

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar

90183

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU BUDOWNEGO ORGANIZACJI
I KIEROWNICTWA

Inwent. AS 1172
Data wpl. 1937



Instytut Naukowy Organizacji
i Kierownictwa
Warszawa
ul. Mokotowska 53

1937

ROK XIX

NUMER 9

50 gr

DRUGI NAKŁAD

50 gr

Ustroju i Gospodarki Gromad

W opracowaniu **Bronisława Wesołowskiego**

Wydany nakładem Związku zawiera następujące rozdziały:

Gromada. Zakres działania gromady. Organ uchwalający i jego obrady. Sołtys. Stosunki prywatno-prawne sołtysa i radnych, utrata stanowisk oraz mandatów. Zasady gospodarki gromadzkiej. Nadzór nad gromadą. Stosunki prywatno-prawne w organizacjach gromadzkich. Przepisy wyborcze do rad gromadzkich i rad gminnych. Rozp. Min. Spraw Wewn. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gromadzkich na obszarze wojew. centralnych i wschodnich. Rozp. Min. Spraw Wewn. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gromadzkich na obszarze wojew. południowych i zachodnich. Rozp. Min. Spraw Wewn. w sprawie regulaminu wyborów sołtysa i podsołtysa. Przepisy dotyczące poszczególnych obszarów Państwa: wojew. centralne, wojew. wschodnie, wojew. południowe, wojew. zachodnie. Postanowienia przejściowe. Zarządzenia w sprawie zawieszenia przepisów o języku polskim. Przepisy końcowe.

Na treść tych rozdziałów składają się:

- a) pełny tekst rozporządzenia o gromadach z dnia 29.I.1937 r., przepisy dotyczące gromad z
- b) ustawy samorządowej z dnia 23.III.1933 r.
- c) ustawy gminnej z 1864 r.
- d) rozporządzenia Kom. Gen. Ziemi Wschodnich i z
- e) 6 rozporządzeń Min. Spraw Wewn. z dnia 9.X.1933 r., 15.XII.1933 r., 2.VIII.1934 r., 3.XI.1934 r., 17.X.1933 r. i 18.IX.1934 r., zawierających przepisy wykonawcze do ustawy samorz. z 1933 r. oraz
- f) w z o r y: budżetu gromady, sprawozdania rocznego, księgi kasowej dla gromad dużych i małych i księgi inwentarzowej.

Powyższa książka o objętości 160 stron **kosztuje tylko gr 50**

Ustalenie tak niskiej ceny miało na celu udostępnienie wydawnictwa zarówno sołtysom jak i ich zastępcom oraz radnym gromadzkim i innym wszystkim działaczom samorządowo-społecznym.

Z tego względu książka ta nie kosztuje ani zł 2, ani nawet zł 1,50

lecz tylko 50 groszy

Zamówienie na „Ustrój i Gospodarkę Gromad” należy nadsyłać do

Składnicy Związku Zaw. Pracow. Sam. Teryt. Warszawa, Al. Jerozolimska 85, tel. 7-26-21

Gminy powinny spieszyć się z nadesłaniem zamówień na tę potrzebną w każdej gromadzie książkę

Zaopatrzenie w powyższe wydawnictwo wszystkich sołtysów leży przede wszystkim w interesie wójtów i sekretarzy gmin, na których spadło trudne zadanie zorganizowania pracy w gromadach oraz wyszkolenie sołtysów.

50 gr

Dostarczenie sołtysowi powyższej książki
pracę tę ogromnie ułatwia.

50 gr

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XIX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

Z. Idziak

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W SAMORZĄDZIE TERYTORIALNYM

(Dokończenie)

B) UBEZPIECZENIE EMERYTALNE ROBOTNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

1. Podstawa rewizji: art. 6 lit. b) dekretu z 24.X.1934 r., nowelizującego ustawę o ubezpieczeniu społecznym (Dz. Ust. nr 95 poz. 155).

2. Zakres ubezpieczonych:

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym wprowadziła z dniem 1 stycznia 1934 r.⁵⁾ obowiązek ubezpieczenia emerytalnego robotników samorządowych bez względu na to, że niektórzy z nich byli już ubezpieczeni we własnym zakresie związków samorządowych.

Ustawa ta, w pierwotnym brzmieniu, tj. wg Dz. Ust. nr 51 z 1933 r., nie przewidywała przepisu na wzór art. 5 ust. 6 dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Dopiero nowela do tej ustawy, tj. rozp. Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 r., wprowadziło przepis art. 6 lit. b), umożliwiający wyłączenie robotników samorządowych spod obowiązku powszechnego ubezpieczenia emerytalnego. Nowela uzależniła jednak wyłączenie robotników samorządowych spod tego obowiązku od zapewnienia świadczeń emerytalnych wszystkim robotnikom danego związku samorządowego (art. 1 pkt 8).

⁵⁾ Zob. rozp. Rady Ministrów z dnia 27.XII.1933 r. (Dz. Ust. nr 102, poz. 789).

Zatem, ubezpieczenie emerytalne robotników samorządowych, zorganizowane przez związki samorządowe we własnym zakresie przed dniem 1 kwietnia 1935 r., tj. przed wejściem w życie noweli z 24.X.1934 r. (art. 11 ust. 1 pkt b), bez względu na to, czy odpowiada, czy nie odpowiada wymogom art. 6 lit. b) ustawy o ubezpieczeniu społecznym, powinno być poddane rewizji z punktu widzenia zgodności z wspomnianym ostatnio art. 6 lit. b) ustawy o ubezpieczeniu społecznym, a zwłaszcza, czy obejmują wszystkich pracowników, zatrudnionych dłużej niż rok w danym związku samorządowym.

Na takim stanowisku stoi również ZUS. (zob. część II ust. 2 jego okólnika nr 198 z 13.X.1936 r.).

Gdyby się więc okazało, że statut emerytalny dla robotników samorządowych nie obejmuje wszystkich robotników, jak tego wymaga art. 6 lit. b) ustawy o ubezpieczeniu społecznym, to ubezpieczalnia społeczna, opierając się na okólniku ZUS. z dn. 13.X.1936 r. (cz. II ust. 2), nie wyda orzeczenia o wyłączeniu wspomnianych robotników spod obowiązku powszechnego ubezpieczenia.

Na innym natomiast stanowisku stanęło M. S. Wewn., które (cz. II pkt 7 lit a okólnika M. S. Wewn.) stwierdza, że robotnicy samorządowi, ubezpieczeni dotychczas we własnym zakresie związków samorządowych na podstawie zatwierdzonych przez władzę nadzorczą statutow: „winni ...zostać zwolnie-

Włostoka
UMCS
Lublin

W 913/93/95

ni od ubezpieczenia emerytalnego powszechnego bez względu na to, czy statut... obejmuje wszystkich..., czy tylko część... pracowników“.

Oczywiście, brak wyłączenia robotników samorządowych spod obowiązku powszechnego ubezpieczenia emerytalnego, *nie znosi obowiązujących* dotychczas samorządowych *statutów* emerytalnych dla robotników samorządowych. Formalnie, sytuacja prawna będzie się wyrażała w istnieniu dwóch równocześnie obowiązków związków samorządowych, tj. a) w obowiązku ubezpieczenia robotników samorządowych w Zakładzie i niezależnie od niego — b) w obowiązku świadczeń wobec tych robotników w myśl statutu emerytalnego. Realnie jednak rzecz oceniając, nie jest to narazie niebezpieczne dla związków samorządowych, ponieważ pobór składek na rzecz powszechnego ubezpieczenia został przez Zakład wstrzymany (zob. część III ust. 5 i 6 okólnika ZUS.).

3. Jakość świadczeń.

Konieczność poddania rewizji statutów emerytalnych dla robotników samorządowych wypływa już bezspornie z punktu widzenia jakości świadczeń, czyli jak to art. 6 lit b) ustawy o ubezp. społ. mówi, czy robotnicy ci mają zapewnione prawa do świadczeń emerytalnych nie mniejszych i na warunkach nie gorszych od przewidzianych dla robotników w ustawie o ubezpieczeniu społecznym.

Być może, że ze wszystkich samorządowych statutów ubezpieczeniowych właśnie statuty emerytalne dla robotników samorządowych wymagają pewnej rewizji — uzgodnienia z prawem ubezpieczeniowym. Boć wprowadzie statuty emerytalne dla robotników samorządowych są nieliczne i istnieją tylko w większych miastach, tym nie mniej trzeba przyznać, że większość z nich tworzona była w odmiennych od współczesnych warunkach społeczno-gospodarczych. Na ogół jednak statuty te zapewniają uprawnienia nie gorsze od przewidzianych w ustawie o ubezpieczeniu społecznym.

4. Zatwierdzenie.

Ministerstwo w okólniku swoim nadmienia (cz. II pkt 7-b), że „jeżeli statut został zatwierdzony... przed wejściem w życie“ noweli do ustawy o ubezp. społ., to „wymaga on ponownego zatwierdzenia“.

Tłumacząc to zarządzenie Ministerstwa a contrario, należałoby wnosić, że statuty, zatwierdzone po noweli, nie wymagają w ogóle zatwierdzenia. Lecz — czy nawet wówczas, gdyby nie były zgodne z nowelą?

Zagadnienie to nie zostało wyczerpująco przepracowane. A nadto ZUS. zupełnie bezpodstawnie sugeruje (cz. I, ust. 3 pkt 2), że „zatwierdzenie to ma miejsce...“ w szczególności, jeżeli był zatwierdzony przez dawne władze nadzorcze. Cóż to ma znaczyć? Gdyby się więc przyjęło rozumowanie ZUS., to doszłoby się do takich niekonsekwencji prawnych, że byłyby „dawne“ i obecne „władze nadzorcze“, a te „obecne“ uchylałyby to, co zatwierdziły „dawne“ władze nadzorcze, „w szczególności“ dlatego, że tego zatwierdzenia dokonały te „dawne“ władze nadzorcze.

C) UBEZPIECZENIE CHOROBOWE UMYSŁOWYCH I FIZYCZNYCH PRACOWNIKÓW ZWIĄZKÓW SAMORZĄDOWYCH.

1. Podstawa rewizji: art. 6 lit. b) ustawy o ubezpieczeniu społecznym w brzmieniu noweli — dekretu z dnia 24.X.1934 r. (Dz. Ust. nr 95 poz. 855).

2. Zakres ubezpieczonych:

Wspomniany art. 6 lit b) wyraźnie stanowi, że wyłączenie pracowników związków samorządowych spod obowiązku powszechnego ubezpieczenia chorobowego uwarunkowane jest od zapewnienia odpowiednich świadczeń na wypadek choroby i macierzyństwa *wszystkim* pracownikom, zatrudnionym ponad rok w danym związku samorządowym.

Warunek ten podkreśla zarówno ZUS., jak i M. S. Wewn., i co do tego nie ma wątpliwości.

3. Jakość świadczeń:

Związek samorządowy może zabiegać o wyłączenie swoich pracowników spod obowiązku powszechnego ubezpieczenia tylko wówczas, gdy *zapewni im świadczenia na wypadek choroby i macierzyństwa nie mniejsze i na warunkach nie gorszych* od przewidzianych ustawą o ubezpieczeniu społecznym (art. 6 lit. b) w brzmieniu noweli — rozp. Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 r.). I co do tego również nie ma wątpliwości.

Zresztą zagadnienie rewizji statutów chorobowych nie wzbudza powszechniejszego zainteresowania, ponieważ tylko kilka związków samorządowych ma statuty chorobowe, zatwierdzone przez władzę nadzorczą przed dniem 1.IV.1935 r., tj. przed wejściem w życie przepisu, umożliwiającego wyłączenie pracowników spod obowiązku ubezpieczenia chorobowego (zob. cz. II pkt. 7 lit. b) okólnika M. S. W.). Statuty takie, jeżeli nie są zgodne z prawem ubezpieczeniowym, muszą być obecnie poddane rewizji.

II. Rewizja niezatwierdzonych dotychczas statutów ubezpieczeń.

Omawiana powyżej rewizja dotyczy zatwierdzonych już przez władzę nadzorczą statutów ubezpieczeniowych w samorządzie terytorialnym. W stosunku zaś do statutów już uchwalonych przez związki samorządowe, a niezatwierdzonych dotychczas przez władzę nadzorczą, Ministerstwo zaleca (część III okólnika) nieco inne postępowanie rewizyjne, a mianowicie:

a) że nowe statuty ubezpieczeniowe muszą obejmować wszystkich pracowników;

b) że mimo przychylnego zaopiniowania statutu przez ubezpieczalnię społeczną, władza nadzorcza może nie zatwierdzić statutu;

c) że w przypadku stwierdzenia przez ubezpieczalnię społeczną niezgodności statutu z prawem ubezpieczeniowym, władza nadzorcza nie zwraca statutu związkowi samorządowemu celem uzupełnienia, lecz od razu odmawia zatwierdzenia.

Z zarządzeń tych możnaby wyczuć niezbyt pomyslnie dla pracowników sugestie, aczkolwiek treść

materialna i podłoże socjalne statutów *niezatwierdzonych* było i jest takie same, jak treść i podłoże statutów *zatwierdzonych*.

W związku z rewizją niezatwierdzonych dotychczas statutów powstaje pytanie, czy pod pojęcie statutów już uchwalonych, lecz jeszcze niezatwierdzonych, o których mowa w cz. III okólnika M. S. W., podpadają statuty emerytalne, uchwalone w latach 1929—1931, wg wzoru M. S. Wewn., a dotychczas niezatwierdzone. Jak bowiem wiadomo, według ówczesnego prawa samorządowego i ubezpieczeniowego przyjęcie statutu ubezpieczeniowego dla pracowników samorządowych przez organ uchwalający danego związku samorządowego nie wymagało zatwierdzenia władzy nadzorczej.⁶⁾

Sprawa ta jest bardzo poważna i wymaga autorytatywnego wyjaśnienia.

III. Wprowadzenie nowych statutów ubezpieczeniowych.

Trzecim z kolei zagadnieniem, wywołującym szczególnie zainteresowanie związków samorządowych i ich pracowników na tle okólnika z dn. 19.II 1937 r. nr 11, to wprowadzenie nowych statutów emerytalnych i chorobowych tam, gdzie ich dotychczas nie ma. Wiadomo wszak, że wszystkie niemal gminy wiejskie oraz niektóre mniejsze miasta i niektóre powiatowe związki samorządowe na terenie wojew. południowych i zachodnich⁷⁾ dotychczas nie uregulowały we własnym zakresie zagadnienia emerytalnego, a jeżeli chodzi o ubezpieczenie chorobowe, to tylko kilka powiatów na terenie całego państwa uchwaliło statuty o pomocy leczniczej.

Zagadnieniu wprowadzenia nowych statutów M. S. W. nie poświęciło specjalnej uwagi.

Nie mniej jednak należy wnioskować o pozytywnym stosunku Ministerstwa do tego zagadnienia z ust. IV okólnika, w którym Ministerstwo uchyla poprzedni swój okólnik nr 24 z 15.IV.1936 r., jak wiadomo zakazujący wprowadzenia nowych statutów emerytalnych i chorobowych.

A zatem, wobec usunięcia przeszkód formalnych należy dążyć do wprowadzenia nowych statutów ubezpieczeniowych.⁸⁾ Zwłaszcza wprowadzenie statutów chorobowych nie nastręcza trudności, ani z punktu widzenia celu, ani też z punktu widzenia ryzyka ubezpieczeniowego, gdyż ubezpieczenie chorobowe jest ubezpieczeniem krótkotrwałym.

Lecz i co do wprowadzenia statutów emerytalnych na terenie wojew. południowych i zachodnich nie znajdują specjalnych trudności. Sprawa ta wymaga jednak odrębnego, szczegółowego omówienia.

Mówiąc o nowych statutach należy jeszcze zauważyć, że ZUS., a za nim i M. S. Wewn. nie potwierdziło kwestionowanej przez nas interpretacji ubez-

pieczalni społecznych, które dowodziły, że wg art. 6 lit b) ustawy o ubezp. społ., wyłączenie spod powszechnego ubezpieczenia chorobowego uzależnione jest od równoczesnego zagwarantowania uprawnień emerytalnych robotnikom samorządowym. Zarówno ZUS. jak i M. S. Wewn. zgodnie orzekły, że można świadczenia chorobowe i emerytalne regulować bądź w jednym, bądź w odrębnych statutach, przy czym wyłączenie spod ubezpieczenia chorobowego może nastąpić bez względu na ubezp. emeryt. robotników i na odwrót (cz. II pkt. 7 lit. a) okólnika M. S. Wewn.).

IV. Technika wykonania okólnika.

Wysuwane są, słuszne — moim zdaniem — uwagi, że zarówno *rewizja* obowiązujących już statutów, jak i *wprowadzenie nowych* napotka na poważne trudności wobec braku bliżej sprecyzowanych kryteriów, wg których ubezpieczalnie społeczne (np. cz. I. ust. 3 pkt 5 okólnika ZUS.) lub władza nadzorcza nad związkami samorządowymi (cz. II. pkt 3 i 4 oraz pkt 7 lit. f) okólnika M. S. Wewn. mają oceniać zgodność statutów z prawem ubezpieczeniowym.

Jeżeli zaś chodzi o wprowadzenie nowych statutów, to nieodzowne są *wzory statutów*, które znormalizowałyby uchwały związków samorządowych a ubezpieczalniom i władzy nadzorczej ułatwiłyby ocenę i kontrolę.

W tej chwili możnaby tylko nadmienić, że poseł Pacholczyk poczynił starania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w Ministerstwie Opieki Społecznej o zalecenie opracowanego przez Związek Prac. Sam. Teryt. wzorowego statutu pomocy leczniczej.

V. Przenoszenie pracowników z własnego do powszechnego ubezpieczenia.

Pozostaje jeszcze do omówienia końcowa część okólnika M. S. Wewn., na którą jakby z triumfem ZUS. się powołuje, a która omawia sprawę przenoszenia pracownika z własnego do powszechnego ubezpieczenia.

Otóż Ministerstwo tak precyzuje w tej sprawie swoje stanowisko: „...Ministerstwo ...uważa za wskazane ograniczenie przenoszenia... do ubezpieczenia powszechnego tylko do wypadków istotnie uzasadnionej konieczności...”

Stąd cisną się pytania: dlaczego tylko „za wskazane”? albo dlaczego: „do wypadków istotnie uzasadnionej konieczności”? Więc przenoszenie z uzasadnionej konieczności jest możliwe? A jak rozumieć tę uzasadnioną konieczność? Kto będzie wydawał o tym sąd? Jest tu zasadnicze niedomówienie.

Ministerstwo wprowadzie uzupełnia swoje wyjaśnienie dodatkiem: „...a w każdym razie uważa za niedopuszczalne dokonywanie wspomnianych przenoszeń jedynie w celu przerzucenia ryzyka ubezpieczeniowego na instytucje ubezpieczeń społecznych”. Lecz dodatek taki nie zmienia w niczym samego charakteru wyjaśnienia, a nadto dowodzi, że tu wcale nie chodzi o nienaruszalność przepisu lub o poszanowanie interesów ubezpieczonych. A szkoda, bo zagadnienie jest aktualne i naprawdę bardzo poważne. Zjawisko bowiem dowolnego przenoszenia pracowni-

⁶⁾ Zob. okólnik M. S. Wewn. nr 148 z dn. 18.III.1929 r., Zbiór zarządzeń M. S. Wewn. za lata 1918—1930, str. 1384.

⁷⁾ Na terenie wojew. zachodnich unormowane jest zagadnienie emerytalne, ale tylko w stosunku do nielicznych funkcjonariuszów samorządowych, pozostających w publiczno-prawnym stosunku służbowym; pozostała liczna rzesza pracowników ubezpieczona jest w ZUS.

⁸⁾ Zob. art. red. B. Janowskiego pt.: „Ubezpieczenia chorobowe we własnym zakresie związków samorządowych” — „Pracownik Samorządowy” nr 6 z 1936 r.

ka samorządowego z własnego do powszechnego ubezpieczenia jest coraz powszechniejsze i stanowi główne źródło ciągłych nieporozumień między pracownikami a związkami samorządowymi.

Sprawa ta wymaga również autorytatywnego i to katerycznego wyjaśnienia.

Moim zdaniem, *dowolne przenoszenie* pracownika samorządowego z własnego do powszechnego ubezpieczenia, nawet w przypadkach uzasadnionej konieczności, prawniczo *nie jest możliwe* ponieważ:

a) Ubezpieczenie społeczne pracowników samorządowych, bez względu na formę organizacyjną tego ubezpieczenia, ma charakter publiczno-prawny;⁹⁾ zwłaszcza jeżeli chodzi o związki samorządowe i ich pracowników, przepisy art. 5 ust. 1 pkt 6 i ust. 3 dekretu Prezydenta R. P. z dn. 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w brzmieniu noweli z dn. 15.III.1934 r. Dz. Ust. nr 39 poz. 347, mają moc stanowczą zarówno co do jakości świadczeń, jak i zakresu ubezpieczonych; są zatem przepisami bezwzględnie (ius cogens)¹⁰⁾ — wobec których strony nie mogą się inaczej układać, ani tym bardziej jednostronnie stanowić;

b) Samorządowe statuty emerytalne, opierając się na wspomnianych ostatnio przepisach prawa ubezpieczeniowego, są w stosunku do zarządów związków samorządowych w całości, a w stosunku do pracowników, w części, dotyczącej jakości świadczeń i zakresu ubezpieczonych — rozporządzeniami,¹¹⁾ wobec których niedopuszczalna jest odmienna wola stron, tj. związków samorządowych i pracowników.

c) Tego stanu prawnego nie zmienia w niczym, ani prywatno-prawny charakter stosunku służbowego pracowników samorządowych, ani też to, że statuty samorządowe w pozostałej swej części stanowią *sui generis* umowę, ponieważ chodzi tu przede wszystkim o wewnętrzny obowiązek organów związku samorządowego a o stosunek związku samorządowego do pracowników, tylko o tyle, o ile dotyczy on zakresu ubezpieczonych, który to zakres został już unormowany przez ustawę.¹²⁾

Zresztą, gdyby nawet przyjąć, że samorządowe statuty emerytalne są w całości umową — to i w takim razie związki samorządowe, jako praworządne organizacje publiczno-prawne, powinny przestrzegać uchwalone przez siebie statuty.

Jeżeli więc statuty emerytalne określają, którzy pracownicy są ubezpieczeni we własnym zakresie,¹³⁾ to każdy pracownik, który odpowiada określonym w statucie wymogom, jest ubezpieczony we własnym zakresie związku samorządowego, bez względu na to,

czy pracownik lub związek samorządowy chce, czy nie chce tego ubezpieczenia.

Np. znaczna większość statutów emerytalnych, uchwalonych przez związki samorządowe wg wzoru, zaleconego przez Min. Spr. Wewn., stanowi w § 1, że ubezpieczonymi w pow. funduszu emerytalnym są ci pracownicy, którzy: a) zajmują stanowiska, przewidziane w statucie etatu stanowisk służbowych¹⁴⁾ oraz b) przyjęci są do pracy na czas nieokreślony.¹⁵⁾ Każdy więc z pracowników danego związku z chwilą zaistnienia wspomnianych faktów, tj. zawarcia umowy na czas nieokreślony i zajęcia stanowiska etatowego, staje się automatycznie, z mocy samego statutu, ubezpieczonym w pow. funduszu emerytalnym.

W tych przedmiotach nie mają znaczenia przeciwnie oświadczenia pracodawcy lub wydziałów powiatowych, jako administratorów powiatowych funduszy emerytalnych. Zresztą, statuty emerytalne nie wyposażają żadnego organu w kompetencję konstytucyjną i wobec tego dowolnego orzekania w tych sprawach. Tu decydują fakty i prawo, a nie dowolna wola stron.

Nie może być przeto mowy o dowolnym przenoszeniu pracownika z własnego ubezpieczenia do ubezpieczenia powszechnego, ponieważ byłoby to sprzeczne z prawem. W razie zaś powstania tego rodzaju bezprawia, władza nadzorcza powinna uchylić orzeczenie związku samorządowego bądź z urzędu, bądź na skutek skargi interesowanego.¹⁶⁾

Interpretacja taka nie powinna nasuwać wątpliwości instytucjom ubezpieczeń społecznych, powołanym do orzekania o istnieniu lub nieistnieniu obowiązku ubezpieczenia. Z dotychczasowej praktyki ZUS. można stwierdzić, że Zakład uznaje tę interpretację, ponieważ znane mi są orzeczenia Zakładu, stwierdzające, że dany pracownik samorządowy, jako odpowiadający wymogom, określonym przez § 1 statutu emerytalnego, nie podlega powszechnemu ubezpieczeniu.

Należy więc mieć nadzieję, że ubezpieczalnie społeczne będą stosowały tę samą praktykę.

W końcu należy nadmienić, że przeniesienie pracownika z własnego do powszechnego ubezpieczenia wbrew przepisom statutu emerytalnego, opartym na prawie ubezpieczeniowym,¹⁷⁾ pociąga nadto skutki cywilne. Pracownik bowiem może uznać to za naruszenie istotnego warunku umowy o pracę¹⁸⁾ i rozwiązać ją z winy związku samorządowego, co znowu uprawnia pracownika do roszczeń materialnych.¹⁹⁾

¹⁴⁾ Zob. § 20 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 30.XII.1924 r. o uposażeniu członków zarządu i pracowników związków samorządowych, Dz. Ust. nr 118 poz. 1073.

¹⁵⁾ Zob. art. 5 pkt 11 dekretu Prezydenta R. P. z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, Dz. Ust. nr 35 poz. 323.

¹⁶⁾ Art. 66 ustawy samorządowej z 1933 r., por. również art. 132 dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

¹⁷⁾ Art. 5 ust. 1 i pkt. 6 dekretu o ubezp. prac. umysł. lub art. 6 lit. b) ustawy o ubezp. społ.

¹⁸⁾ Art. 32 pkt d) dekretu o umowie o pracy prac. umysł.

¹⁹⁾ Zob. m. in. § 19 ust. 1 pkt. 2 lub § 22 statutu emeryt.

⁹⁾ Prof. Łazowski — Wstęp do nauki o ubezpieczeniach, Warszawa 1934, str. 22 n.

¹⁰⁾ Prof. Jarra — op. cit. str. 251.

¹¹⁾ Por. prof. Cybichowski — Polskie prawo państwowe, tom III.

¹²⁾ Por. wyrok Sądu Najwyższego z 14.VIII.1936 r. C. I. 931/36, O. S. P. poz. 28 z 1937 r.

¹³⁾ Przyjmuję za podstawę okólnik M. S. Wewn. z 11.II.1937 r. nr 10 (część II pkt 7 lit. a).

Wymiar i pobór podatku gruntowego w świetle nowych przepisów

Artykuł niniejszy poświęcony jest omówieniu treści ogłoszonego w nr 32 Dz. U. R. P. z dnia 27.IV.1937 r. rozp. Minist. Skarbu o wymiarze i poborze podatku gruntowego. Rozporządzenie to interesować będzie zarządy gminne, jako organa, którym powierzono rozkład i pobór powyższego podatku od określonych jednostek podatkowych, szczególnie ze względów następujących:

1) że niweluje dotychczasową w tym względzie różnorodność trybu postępowania w poszczególnych częściach państwa,

2) rozszerza uprawnienia gmin, ograniczone od 1932 r. przepisami o egzekucji danin publicznych przez organa skarbowe, dając gminom prawo sporządzania i rozsyłania upomnień zalegającym płatnikom,

i 3) określa definitywnie wysokość wynagrodzenia gmin za czynności związane z rozkładem i poborem podatku gruntowego.

Te uprawnienia gmin należy uważać narazie jako wstęp do całkowitego z powrotem przekazania gminom egzekucji podatkowej.

Zarządy gminne winny więc wykazać teraz jak największą aktywność w wykonywaniu poboru danin publicznych, ażeby ilość egzekucyj skarbowych ograniczyć do najmniejszych granic tak w interesie samego płatnika jak i gminy.

(Red.)

Ordynacja podatkowa nie uregulowała trybu postępowania wymiarowego i odwoławczego dla państwowego podatku gruntowego i pozostawiła te zagadnienia Ministrowi Skarbu do unormowania oddzielnym rozporządzeniem w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa. Tak samo Minister Skarbu miał zdecydować, które władze będą powołane do poboru podatku gruntowego. Dekret Prezydenta R. P. z dn. 4 listopada 1936 r. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym, ujednastajniający dla całego państwa przedmiot i zwolnienia od podatku, porucił Ministrowi Skarbu wykonanie swych przepisów. Realizacja tych uprawnień znajdzie wyraz w rozporządzeniu Ministra Skarbu, które w najbliższym czasie zostanie ogłoszone w Dzienniku Ustaw.

Rozporządzenie to obejmuje poza przepisami materialnymi, rozwijającymi postanowienia dekretu o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym, rozległą dziedzinę procedury wymiarowej, odwoławczej, poborowej oraz ulg z powodu klęsk żywiołowych. Całość zawarta została w V częściach, z których: część I obejmuje przepisy materialne, część II — przepisy o postępowaniu wymiarowym i odwoławczym z uwzględnieniem odrębności dzielnicowych, część III — przepisy regulujące pobór podatku przez zarządy gmin od pewnych kategorii płatników, część IV — przepisy o szacowaniu szkód i strat z powodu klęsk żywiołowych oraz o rozmiarach ulg i wreszcie ostatnia część V — przepisy przejściowe i końcowe.

Zachowując systematykę rozporządzenia — w takiej samej kolejności omówione będą ważniejsze przepisy.

I.

Państwowemu podatkowi gruntowemu podlegają wszystkie grunty w gminach wiejskich i miejskich tak prywatne, jak i państwowe oraz związków publiczno-prawnych. Wyjątek stanowią nieliczne grunty, które ze względu na ich przeznaczenie lub ze względu na koszty poniesione dla ich urządzenia,

zostały zwolnione od podatku bądź na czas nieokreślony, bądź na czas określony.

Do tej grupy zwolnionych od podatku należą grunty, podlegające jak również zwolnione od podatku od nieruchomości na zasadzie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 14 stycznia 1936 r. o podatku od nieruchomości.

Rozwijając postanowienia dekretu o zwolnieniu gruntów, z których dochody są stale i wyłącznie przeznaczone na cele kultu religijnego — rozporządzenie postanawia, że dochody, przeznaczone na nabycie i utrzymanie przedmiotów majątkowych, które są używane wyłącznie przy spełnianiu czynności, należących do objawów kultu religijnego — będą uważane za dochody, przeznaczone na cele kultu religijnego. Natomiast nie będą odpowiadały powyższemu warunkom dochody, które tylko w części są przeznaczone na nabycie i utrzymanie przedmiotów majątkowych wyżej wspomnianych, a w pozostałej części na utrzymanie osób duchownych, zakonnych, zakładów naukowych, itp. inne cele. Tym samym grunty, z których dochody są przeznaczone i na cele kultu religijnego i na inne cele, nie będą korzystały ze zwolnienia od państwowego podatku gruntowego.

Za grunty pod torami kolejowymi uważane będą grunty, użytkowane wyłącznie pod trasę kolei. Jednakże grunty pod torami kolei prowizorycznych i sezonowych (np. kolejki do zwożenia buraków, kolejki leśne) nie będą wolne od podatku.

Od gruntów, które zostaną oddane do bezpłatnego użytkowania publicznym szkołom powszechnym, nie będzie pobierany państwowy podatek gruntowy.

Mokradła i rojsty, zalesione lub nadające się do normalnego użytkowania jako łąki lub pastwiska, nie będą korzystały ze zwolnienia od podatku gruntowego.

Następnie rozporządzenie postanawia, że państwowy podatek gruntowy będzie pobrany za cały czas przyznanego zwolnienia od gruntów, których scalenie zostało zaniechane. Należności za okres nie-

właściwego zwolnienia będą pobierane łącznie z ratami bieżącymi podatku gruntowego,

Celem jednak przyjsia z pomocą zainteresowanym rozporządzenie postanawia, że rata należności z okresu niewłaściwego zwolnienia wynosić będzie 50% bieżącej raty państwowego podatku gruntowego. Do należności państwowego podatku gruntowego z okresu niewłaściwego zwolnienia nie będą pobierane dodatki samorządowe, ponieważ od gruntów, zwolnionych od państwowego podatku gruntowego z powodu zamierzonego lub dokonanego scalenia, będą pobierane dodatki na rzecz związków samorządu terytorialnego w okresie zwolnienia.

Wysokość dodatków samorządowych od tych gruntów będzie obliczana na podstawie państwowego podatku gruntowego, pobieranego w ostatnim roku przed okresem zwolnienia. Dodatki te będą obliczane po odliczeniu kwot regresji; izby rolnicze korzystać będą z 3%-wego udziału.

Co do lasów ochronnych z wyjątkiem uznanych za ochronne z punktu widzenia potrzeb obronności państwa — to będą one w 1937 r. korzystały z tych samych zwolnień, jakie przysługiwały im do 1937 r. Natomiast w 1938 r. i w latach następnych wszystkie lasy ochronne, a więc zarówno prywatne jak i państwowe, będą wolne od państwowego podatku gruntowego w stopniu odpowiadającym procentowemu zmniejszeniu ich wartości użytkowej. Władze administracji ogólnej orzekać będą o stopniu zmniejszonej wartości użytkowej lasów ochronnych i ich orzeczenia będą wiążące dla władz skarbowych przy przyznawaniu ulg w podatku gruntowym. Przykładowo zwolnienie to będzie przedstawiało się następująco: z obszaru leśnego 1000 ha uznanych zostało 300 ha lasu za las ochronny; korzyści osiągnane z obszaru lasu ochronnego wskutek ograniczeń wynoszą 30% korzyści, jakieby można osiągnąć przy prowadzeniu normalnej gospodarki bez ograniczeń, wynikających z uznania tego obszaru za ochronny, a zatem zmniejszenie się wartości użytkowej wynosi 70%. Państwowy podatek gruntowy z obszaru 1000 ha lasu wynosić powinien rocznie 2.000 zł; wobec zaś uznania części lasu za ochronny i uwzględniając wyżej powiedziane, państwowy podatek gruntowy wynosić będzie rocznie: od 700 ha — 1.400 zł, od 300 ha — 180 zł, czyli razem 1.580 zł.

Zwolnienie od podatku gruntowego, przysługujące na mocy art. 2 dekretu o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym, będą przyznawane przez urzędy skarbowe na podstawie bądź posiadanych materiałów, bądź zawiadomień lub zaświadczeń właściwych władz, bądź też deklaracji osób zainteresowanych, popartych dowodami umożliwiającymi stwierdzenie okoliczności faktycznych, które uprawniają do zwolnienia od podatku gruntowego. Posiadane materiały będą decydowały o zwolnieniu gruntów, podlegających podatkowi od nieruchomości i nieużytków gruntowych.

Natomiast zawiadomienia lub zaświadczenia właściwych władz, nadsyłane urzędowi skarbowym w odpowiednich terminach lub bezpośrednio wydawane zainteresowanym osobom, będą potrzebne dla uzyskania zwolnienia dla:

a) gruntów pod cmentarzami, b) gruntów i lasów państwowych, pozostających w zarządzie wojska i użytkowanych w celach wojskowych, c) gruntów osad, objętych postępowaniem scaleniowym lub powstałych w wyniku scalenia, d) gruntów nieużytkowych zamienionych na użytki, e) lasów ochronnych i f) gruntów użytkowych i nieużytkowych sztucznie zalesionych. Wreszcie deklaracje osób zainteresowanych konieczne będą do zwolnienia gruntów, z których dochody są stałe i wyłącznie przeznaczone na cele kultu religijnego, gruntów pod torami kolejowymi i publicznymi drogami, placami i parkami oraz gruntów, użytkowanych przez publiczne szkoły powszechne. Tak samo deklaracje płatników będą potrzebne dla uzyskania zwolnienia od podatku gruntów, które są użytkowane przez szkoły rolnicze i instytucje naukowe w celach naukowych lub doświadczalnych, jak również przez zakłady doświadczalne instytucji publiczno-prawnych.

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień co do potrzeby przepisu, o którym będzie mowa, należy zaznaczyć, że na obszarze b. Królestwa Polskiego podstawą do wymiaru podatku gruntowego jest klasyfikacja gruntów, oparta na normach rosyjskiej ustawy o podatkach bezpośrednich. Otóż jednym z mankamentów tych norm jest to, że podział klasyfikacyjny gruntów dla podatku gruntowego, o którym będzie jeszcze mowa niżej, nie uwzględnia gruntów pod wodami zamkniętymi. Łukę tę musiało wypełnić rozporządzenie postanawiając, że grunty pod wodami zamkniętymi zalicza się do V klasy taryfy dworskiej lub IV klasy taryfy włościańskiej. Wyjątek stanowią grunty pod sztucznie nawodnionymi stawami, które w gospodarstwach, opłacających państwowy podatek gruntowy według taryfy dworskiej, zalicza się do IV klasy tej taryfy.

Na obszarze województw wschodnich przy wprowadzeniu ogólnej sumy państwowego podatku gruntowego dla powiatu, która ulega podziałowi pomiędzy poszczególnych płatników, sumuje się według kategorii wszystkie grunty, padlegające podatkowi gruntowemu w gminach wiejskich i miejskich i w miastach wydzielonych, nie wyłączając lasów ochronnych.

Następnie mnoży się ogólne sumy powierzchni poszczególnych kategorii przez odpowiednie stawki podatkowe, wskazane w dekrete. Suma otrzymanych iloczynów stanowi kwotę państwowego podatku gruntowego, podlegającego podziałowi.

Sanekcjonując wytworzony stan faktyczny rozporządzenie uznało za podatkową jednostkę zbiorową grunty, położone w jednej miejscowości (osadzie, wsi itd.), od których państwowy podatek gruntowy wymierzony został na 1936 r. nie dla poszczególnych właścicieli gruntów, lecz biorowo dla ogółu lub części właścicieli gruntów tej miejscowości, rozkładu zaś państwowego podatku gruntowego pomiędzy poszczególnych właścicieli dokonano na zebraniach gromadzkich lub na zebraniach właścicieli gruntów.

Za podatkową jednostkę zbiorową także uważane będą grunty, znajdujące się w jednej i tej samej miejscowości (majątku ziemskim), a należące do drobnych posiadaczy, którzy nie mają na posiadane grunty osobnych ksiąg hipotecznych, albo też co

najmniej planów pomiarowych, sporządzonych przez mierniczych.

Nie będą traktowane za podatkową jednostkę zbiorową grunty wsi posceniowych. W tym przypadku grunty każdego właściciela traktowane będą jako oddzielna jednostka podatkowa.

Przy obliczaniu progresji grunty, położone w granicach miast wydzielonych, uważane będą jako grunty, położone w granicach powiatów, z których w mowie będące miasta zostały wydzielone. Płatnikom, którzy będą opłacali w granicach jednego powiatu państwowy podatek gruntowy wraz z oddzielnym dodatkiem (progresją), nie będą przyznawane ulgi (degresja) od gruntów, położonych w granicach jednej gminy, chociażby do tych ostatnich gruntów, traktowanych jako oddzielna jednostka, należało stosować regresję.

Z uwagi na to, że przepis dekretu o regresji mówi o płatnikach i że ewentualnie mogłyby się wyłonić nieporozumienia co do przyznania regresji właścicielom gruntów w podatkowych jednostkach zbiorowych, którzy w rozumieniu dekretu nie są płatnikami — rozporządzenie stanowi, że przepisy te odnoszą się również do uczestników podatkowych jednostek zbiorowych.

I wreszcie ostatnim przepisem materialnym rozporządzenia jest uznanie za nabywcę gruntów, w rozumieniu dekretu, także osoby, wprowadzonej przez zwykłą w faktyczne posiadanie gruntów przed uzyskaniem prawnego tytułu własności.

II.

Druga, najobszerniejsza część rozporządzenia, której ważniejsze lub nowe postanowienia będą obecnie przedstawione, zawiera normy postępowania wymiarowego i odwoławczego dla trzech dzielnic zaborczych. Pamiętać należy, że w tej sprawie zaborcy nie posiadali dość szczegółowych przepisów, a te, które przejęte zostały przez władze polskie, nie czyniły za dużo wymogom obecnych pojęć proceduralnych. Wystarczy przykładowo wskazać, że rosyjska ustawa o podatkach bezpośrednich w części dotyczącej podatku gruntowego nie przyznawała zupełnie prawa odwołania się od dokonanego wymiaru. Skutek tego stanu był taki, że mankamenty, wylaniające się w ciągu 18 lat niepodlego bytu, były usuwane doraźnymi zarządzeniami Ministerstwa Skarbu, a luki wypełniała praktyka, tworząca się częstokroć w zależności od potrzeb danego obszaru administracji skarbowej; stąd też postępowanie nasiąknięte było lokalnymi zwyczajami. Dopiero obecne rozporządzenie, będące zarazem pierwszym w tej dziedzinie, rozwiązuje zagadnienie procedury w podatku gruntowym w sposób możliwie jednolity dla całego państwa. Pewne i tylko konieczne różnice musiały być zachowane w związku z różnymi systemami podatku gruntowego w każdej z trzech byłych dzielnic.

Na obszarze *b. Królestwa Polskiego* wymiaru państwowego podatku gruntowego dokonuje się na podstawie zaliczenia gruntów do odpowiednich klas. Zaliczenie to zostało dokonane przez *b. władze rosyjskie* i na podstawie dokumentów przejęte przez

władze polskie; w braku zaś dokumentów rosyjskich klasyfikacji gruntów dokonały władze polskie. Nieuchylony przepis rosyjskiej ustawy o podatkach bezpośrednich pozwala tylko na ogólną rewizję klasyfikacji i jedynie na podstawie rozporządzenia rządu. W konsekwencji tego nie można obecnie zmienić istniejącej klasyfikacji. Zasadę tę wyraźnie podkreśla rozporządzenie. Rygorystyczne stosowanie tej zasady mogłoby jednak narazić płatników na poważne szkody. Ucierpieć mógłby także interes Skarbu np. w przypadku stwierdzenia, że płatnikowi wymierza się państwowy podatek gruntowy tylko od części, posiadanych przez niego gruntów, co bardzo często zdarza się w stosunku do podatkowych jednostek zbiorowych. Dla uniknięcia tego rozporządzenie wymienia kilka przypadków, w których dopuszczalne jest jednak przeprowadzenie klasyfikacji gruntów. W tych przypadkach zaliczenie gruntów do odpowiednich klas musi być dokonane na zasadzie przepisów załącznika do art. 127 lub 170 rosyjskiej ustawy o podatkach bezpośrednich, a przy przeprowadzaniu klasyfikacji jednostki, której ogólny obszar uległ zmniejszeniu, zaliczenie gruntów do odpowiednich klas zarówno jednostki nowopowstałej, jak i zmniejszonej powinno być dokonane w granicach dotychczasowych klas jednostki pierwotnej.

W związku z tym uregulowany został skład komisji klasyfikacyjnej z uwzględnieniem elementu obywatelskiego.

Zakres uprawnień komisji został rozszerzony, gdyż nie tylko będzie wypowiadała się co do jakości gleby, lecz także — czego dotychczas nie było — będzie zaliczała grunty do odpowiednich klas. Uchwały komisji klasyfikacyjnej będą zaskarżalne w terminie 14 dni po doręczeniu zawiadomienia o uchwale. Postanowienia izby skarbowej w tej mierze będą ostateczne. Wymiaru podatku gruntowego dla podatkowych jednostek zbiorowych i indywidualnych dokonywały będą w dalszym ciągu urzędy skarbowe. Rozkładu zaś podatku gruntowego, wymierzonego na podatkową jednostkę zbiorową, pomiędzy uczestników tejże jednostki dokonywać będą zarządy gmin przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych uczestników. Jednocześnie rozporządzenie określiło zasady, według których rozkład podatku ma być dokonany. Najważniejszą z nich jest przepis określający najwyższe obciążenie jednego hektara gruntów poszczególnego uczestnika, które nie może być większe od półtorakrotnego przeciętnego obciążenia jednego hektara gruntów tejże jednostki zbiorowej na dany rok podatkowy. Zarządy gmin będą również obliczały regresję dla uczestników podatkowych jednostek zbiorowych. Od wyznaczonego w drodze rozkładu — państwowego podatku gruntowego uczestnikowi podatkowej jednostki zbiorowej przysługuje prawo wniesienia odwołania w ciągu miesiąca kwietnia każdego roku podatkowego, jeżeli rozkład podatku zostanie dokonany do dn. 31 marca. W razie późniejszego dokonania rozkładu termin do wnoszenia odwołań wynosi 30 dni, licząc od następnego dnia po zawiadomieniu o rozkładzie. Odwołania uczestników podatkowych jednostek zbiorowych będą ostatecznie rozpatrywane przez urzędy skarbowe. W przypadku stwierdzenia wadliwości

w rozkładzie podatku dyrektor izby skarbowej na wniosek urzędu skarbowego może uchylić dokonany rozkład i zarządzić ponowne jego przeprowadzenie. Należy zaznaczyć, że uczestnikowi podatkowej jednostki przysługuje prawo zgłoszenia żądania o opodatkowanie jego gruntów jako jednostki indywidualnej, przy czym do żądania takiego powinny być

dołączone: wyciąg z księgi hipotecznej, stwierdzający tytuł własności i obszar gruntów, oraz plan lub odrys z planu, wskazujący położenie i sposób użytkowania gruntów, mających być wyłączonych. Indywidualne opodatkowanie takich gruntów następuje od początku roku następnego po wniesieniu żądania. (d. c. n.)

PRAWDA O GMINNYCH KASACH P.-O.

Życie gminy wiejskiej rozwija się coraz intensywniej. Przebudowa ustroju gminy, nowe formy organizacyjne, nowe nastawienie aparatu wykonawczego, nawet przy niewątpliwych brakach ustaw samorządowych, daje możliwości do rozwoju inicjatywy społecznej w gminie.

Ruch zaznaczający się na gruncie organizacji życia gminnego, świadczy coraz dobitniej o wielkich siłach żywotnych w gminnych ośrodkach pracy społecznej.

Jednym z najważniejszych objawów tego życia jest stały, aczkolwiek jeszcze niedostateczny rozwój gminnych kas p.-o. Znaczenie ich dla całokształtu gospodarki gminnej stale wzrasta. Należy bowiem stwierdzić z całą stanowczością, że o ile w dziedzinie konsumpcji własnej rolników, organizacji przetwórstwa oraz zbytu rolniczego forma spółdzielcza jest niezastąpiona, w dziedzinie kredytowej, wymagającej powszechności, dostępności i taniości usług, właśnie gminne kasy p.-o. są niezastąpione.

Nie wyklucza to obejmowania przez spółdzielczość zadań kredytowych wyższego rzędu, zadań specjalnych.

Pomyślnym objawem w terenie wiejskim jest coraz lepsza współpraca spółdzielczości, zwłaszcza przetwórczej oraz handlowej z gminnymi kasami pożycz.-oszcz.

Zgoła jednak nieuzasadnione jest dążenie niektórych przedstawicieli powiatowego samorządu oraz komunalnych kas oszczędności do utracenia gminnych kas jako samodzielnych organizmów, opartych na miejscowej inicjatywie społecznej i stworzenia na ich miejsce filii KKO., opartych na aparacie urzędniczym i wybieralnym Komitecie kredytowym, pozbawionym jakiegokolwiek inicjatywy własnej. Nie wymaga uzasadnienia cała bezzasadność pomysłów przeniesienia inicjatywy kredytowej oraz akcji kapitalizacyjnej do powiatu a także wydane podrożenie kredytu przy wielkich kosztach handlowych KKO.

Na gruncie jednak tak nieprzemyślanych koncepcji tworzą się niezdrowe plany i zawodne nadzieje pewnych osób oraz próby dywersji w terenie.

Właśnie tego rodzaju próbę obserwujemy ostatnio. Jakby na umówiony znak ruszył z różnych stron do ataku... zawsze ten sam autor p. Stanisław Kopczyński.¹⁾ Nawijamy tu do jego artykułów w nr. 6 „Oszczędności” oraz nr 13 „Samorządu” z r. b.

¹⁾ W pow. błońskim inspektorem samorządu gminnego jest p. Edmund Kopczyński, który nie ma nic wspólnego z wymienionym wyżej autorem. (Red.).

Z przykrością stwierdzamy, że ten złośliwy atak znalazł dla siebie oparcie w poważnych organach prasy, z których pierwszy reprezentuje opinię Związku Komunalnych Kas Oszczędności, drugi zaś Związku Powiatów, tych powiatów, które właśnie stronnictwo atakowane są w tych artykułach jako organy nadzorcze. W stosunku do „Samorządu” sprawę łagodzi fakt, że wspomniany artykuł został zamieszczony jako dyskusyjny.

O czym pisze p. Kopczyński.

W pierwszym artykule zamieszczonym w „Oszczędności”, usiłuje przede wszystkim podważyć wartość „Rocznika Gminnych Kas P.-O.”, wydawanego przez Państwowy Bank Ralny. Jaką się w tym celu posługuje metodą, widzimy choćby z następującego chwytu. Przy omawianiu akcji pożyczkowej, autor rocznika pisze: „suma 8.631.865 oznacza — pożyczki spłacone bez prolongat, które nie są przeprowadzane przez ksiązkę dziennik-główną”, natomiast p. Kopczyński przekręca to zdanie, pisząc, że „w kasach gminnych pożyczki spłacane bez prolongat... nie są przeprowadzane przez ksiązkę dziennik-główną”. Ot, mała operacja przez wyrzucenie wyrazu „które” i wstawienie trzech kropek, a treść zdania jest spreparowana na wiadomy p. Kopczyńskiemu użytek. Cel ten jasny jest i dla czytelnika. O ile zdanie wzięte ściśle wg „Rocznika” świadczy na korzyść kas, które nie powiększają fikcyjnie sum wydanych i spłaconych pożyczek, wskutek nieksięgowania prolongat, a tylko księgują faktyczne spłaty odsetek i kapitałów, o tyle p. Kopczyński chce wmówić w czytelnika, że gminne kasy nie księgują pożyczek spłaconych.

Takich nieścisłości popełnia p. Kopczyński cały szereg. Ciekawi znajdą ich wymienienie w artykułach prostujących te nieścisłości, zamieszczonych w „Samorządzie”, „Oszczędności” oraz w nr 10 „Skarbony Wiejskiej”.

Nic dziwnego, że również w swym artykule zamieszczonym w „Samorządzie” popełnia cały szereg nieścisłości i wyciąga niewłaściwe wnioski.

Na wstępie już użył brzydkiego chwytu, twierdząc, że poza nielicznymi głosami ludzi ideowo związanych z kasami lub opierających swój byt na ich egzystencji w dzisiejszej formie, wszyscy autorowie tych artykułów konstatują bardzo słabą działalność tych instytucji od pierwszej chwili ich powstania i zły stan obecny.

P. Kopczyński autorytatywnie poucza wszystkich, jak mają poszukiwać dróg wyjścia dla kas „z impasu i nieróbstwa”. Nie cytuje jednak odmien-

nych opinii i głosów o kasach, jak np. prof. Wł. Grabskiego, o której ledwo raczy wspomnieć, inne zaś, jak np. ś. p. Cezarego Łagiewskiego, nie zna.

Obok p. Kopczyńskiego przechodzą niepostrzeżenie fakty i przeobrażenia życiowe. Obok gminnych kas, jak i wśród innych typów organizacji kredytowych, coraz większa liczba kas wyrasta i przerasta niejednokrotnie choćby sumą wkładów oszczędnościowych, niejedną KKO. Zalecalibyśmy p. Kopczyńskiemu wycieczkę do gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych w Bąkowie-Zduny (500.000 zł wkładów), Strzegowie, Dłusku, Skępem i wielu innych, a przekonałby się, jak te kasy pracują i co robiły w terenie. Ludzie, i jeszcze raz kochany Panie ludzie, czy to w kasach czy dziennikarstwie, wszystko znaczą. Czy nie ta sama sytuacja istnieje w grupach spółdzielczej i KKO. Znamy świetne spółdzielnie, a również wiadomy jest upadek setek spółdzielni innych z winy kryzysu, wad organizacyjnych. Czy nie ma również kilkadziesiąt KKO. w stanie bardzo ciężkim, czy Skarb Państwa nie ratuje ich egzystencji sumami sięgającymi dziesiątków milionów złotych. Czy Skarb Państwa dopłacił cokolwiek do gminnych kas, czy dopłaciły też gminy. Fundusz oddłużeniowy PBR. pochłonął dwadzieścia kilka milionów złotych na oddłużenie instytucji kredytowych z kapitałów tego Banku. Dla gminnych kas p.-o. z tej sumy wydano dosłownie kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Ale właśnie na działalność PBR. na gruncie gminnych kas p.-o. napada p. Kopczyński najsilniej.

Czyżby to było zakłopotanie pełne złości, że gminne kasy p.-o. są tu odosobnione w sposób dla nich pełen satysfakcji. Lecz zbadajmy zarzuty stawiane działalności i współpracy kredytowej PBR. z gminnymi kasami p.-o.

P. Kopczyński nie zna organizacji kredytu krótkoterminowego w PBR. Omawiając bowiem zużytkowanie przez PBR. aparatu gminnych kas p.-o. pisze: „Była to dla niego (PBR.) droga przy obecnym położeniu wsi i tańsza, i mniej ryzykowna, i mniej kłopotliwa, a przede wszystkim dająca możliwość osiągnięcia poza gwarancjami kredytobiorców i ich żyrantów jeszcze gwarancje gmin wskutek żyra kas gminnych za rozproszane kredyty. W ten sposób wszelkie koszty spadły na kasy gminne, a w ostatecznej kolejności rzeczy na ludność wiejską. Przy wyznaczaniu procentów własnych od udzielonego kredytu i warunków spłaty PBR. nie potrzebuje więc tyle się liczyć z siłami pożyczkobiorców, ile ze zdolnościami płatniczymi kas gminnych, pozostawiając im jednocześnie kłopoty o pokrycie kosztów administracji doprowadzanych do wsi przy ich pośrednictwie kapitałów, a nawet o fundusze na egzekucje odpowiednich należności od opornych dłużników. Żyra zaś tych kas wobec odpowiedzialności za ich zobowiązania samych gmin dają PBR. wszelką gwarancję odebrania swoich należności, nawet na wypadek niewypłacalności dłużników i załamania się finansowego kas. Takiego rodzaju współpraca między tymi instytucjami może istnieć tylko w wypadku zupełnej zależności gminnych kas p.-o. od PBR. To też ten ostatni, nie biorąc pod uwagę zdolności kapitalizacyjnych wsi,

ani ustawowych zadań kas gminnych, od samego początku organizowania ich nie tyle dąży do stworzenia z nich samodzielnych jednostek, ujmujących lokalne zagadnienie finansowo-gospodarcze, ile do powołania do życia ściśle z nim związanych placówek o charakterze jego własnych ekspozytur“.

Jak już wyżej stwierdziliśmy, kasy nie naraziły na straty ani gmin, ani Skarbu Państwa, ani PBR., jak również, o czym mowa niżej, miały najmniejsze straty operacyjne, wobec tego uważamy za zbyteczny trud zbijanie punkt po punkcie zarzutów w stosunku do PBR. Dajemy bezstronnej opinii publicznej krótkie oświecenie tego zagadnienia.

Przedewszystkim stwierdzimy stan faktycznego, finansowego zainteresowania PBR. gminnymi kasami p.-o.

Od zarania współpracy PBR. z gminnymi kasami p.-o., tj. od r. 1925, kredyty udzielane kasom oraz ich stosunek procentowy do ogólnej sumy kredytów krótkoterminowych PBR. przedstawia się na podstawie roczników Banku jak następuje:

Rok	Kredyty udzielone gminnym kasom p.-o. w tys. zł.	Stosunek % do łącznej sumy kredytów krótkoterminowych
1925	220	0,5
1927	6.027	4,6
1929	12.606	5,2
1931	10.152	4,5
1933	6.534	3,5
1935	7.923	3,7

Jak niepoważnie wyglądają zarzuty p. Kopczyńskiego o jakiejś dławiącej życie kas praktyce kredytowej PBR., przy przeciętnym zaangażowaniu w nich 3,6% kapitałów ulokowanych w krótkoterminowym kredycie Banku.

Musimy tu jeszcze dla ścisłości podkreślić, że p. Kopczyński nie zna ustawodawstwa gminnych kas. Wiadomo bowiem, że PBR. nie ma żadnej ustawowo zapewnionej ingerencji w sprawie kas, a stosunek wzajemny polega na dobrowolnej współpracy, świadczą o tym w szczególności stosunki Banku z kasami nie będącymi jego dłużnikami i składającymi pomimo to do PBR. swoje rezerwy gotówkowe, bez jakiegokolwiek i skądokolwiek przymusu.

Jakże tu dziwnie brzmią słowa p. Kopczyńskiego, który twierdzi, że „dodatnie wyniki wielu kas, które oparły się na własnych kapitałach, uwolniły się od opieki PBR. i zaufanie do tych kas świadczy, że przy zdrowych zasadach finansowych mogą one dużo zdziałać w społeczeństwie“.

Znów nieprawda.

Większe kasy stwierdzają, o czym można sądzić choćby z ich korespondencji do „Skarboney“, że zdobyły swą samodzielność dzięki pierwotnej pomocy PBR.

Co sądzić o zarzucie wypompowania przez gminne kasy p.-o. z drobnych rolników w latach 1931—1934 sumy 14,2 mil. zł głównie na rzecz PBR., a więc jak twierdzi dalej p. Kopczyński, prawie 90% zadłużenia kas. Skąd się więc wzięła pozostałość długu kas w PBR., którą sam p. Kopczyński określa na 60% pierwotnej sumy zadłużenia. Widocznie były udzielane przez PBR. kredyty, ale tego nie chce wie-

dzień p. Kopczyński, to mu niewygodne, jak również niewygodne stwierdzenie największej taniości kredytów PBR. itp., że kredyt obrotowy udzielany jest na 6%, zbożowy 1% itd.

Najlichszy ze wszystkich zarzutów p. Kopczyńskiego dotyczy właśnie rzekomo „wielkich kosztów administracji kas” i to z winy PBR. wskutek przeznaczenia ryzyka kredytowego na kasy. Nigdy PBR nie tylko nie stawiał kasom trudniejszych warunków kredytowych, niż pozostałym dłużnikom, lecz odwrotnie, czynił im różne ułatwienia charakteru finansowego, a ponadto, jak powszechnie wiadomo, prowadził szeroko zakrojoną pomoc organizacyjną.

Co zaś do kosztów prowadzenia kas, to wyglądają one porównawczo na tle trzech pozostałych grup organizacyj kredytowych, wg odnośnych rachunków, przy uwzględnieniu identycznych terenów działalności, jak następuje:

Rok	Ilość kas uwzględnionych	Pożyczki	Koszty handlowe i amortyzacja	Stosunek % kosztów do sumy pożyczek
w tysiącach złotych				
<i>Powiatowe Komunalne Kasy Oszczędności:</i>				
1932	117	81.609	5.069	6,2%
1934		84.776	4.725	5,57%
1935		86.307	5.114	5,9%
<i>Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe:</i>				
1932	857	22.473	700	3,1%
1934	872	22.214	594	2,67%
1935	887	24.327	508	2,08%
<i>Banki Ludowe:</i>				
1932	224	73.341	5.188	7,0%
1934	167	65.062	3.546	5,45%
1935	180	67.173	3.732	5,5%

Kasy Stefczyka:

1932	1360	60.550	2.713	4,47%
1934	1384	59.460	2.282	3,85%
1935	1363	59.448	2.147	3,61%

Lecz dowiedzmy się wreszcie, o co właściwie p. Kopczyńskiemu chodzi, co się wychyla z poza konkonkrowo przygotowanej robótki. Niech on sam mówi: „Droga do uzdrowienia kas idzie po linii odsunięcia od nich tych czynników, które tylko swoimi niewłaściwymi posunięciami w imię własnych interesów hamują, a nawet niweczą rozwój kas”.

„Uspołecznienie i uświadomienie administracji kas gminnych powinno być pierwszym krokiem w tym kierunku (kto ma to dokonać — uw. red.), który w dalszym ciągu powinien pociągnąć za sobą zorganizowanie nad nimi nadzoru (przez kogo? — uw. red.) fachowo obznajomionego ze sprawami gospodarczymi wsi i obrotami finansowymi. Nastąpiłoby prawdopodobnie wówczas odsunięcie się kas w sprawach kredytu od patronatu PBR., tak troskliwie drenującego dziś rynek kapitałowy wsi i oparcie się w tych wypadkach na tańszych i lepiej rozumiejących potrzeby wsi fundamentach społecznych lub lokalnych” (przez kogo dostarczonych — uw. red.).

Nie są to wyłącznie marzenia piszącego, jest to próba rozbicia i zniszczenia tych ciężko wypracowanych zdobyczy ruchu gminnych kas, które aczkolwiek dalekie od ideału, są solą w oku, przeszkadzającą komuś w czymś. Można czynić dowoli dywersje, ale liczyć na otumanienie 900 kas nie można. One pójdą swoją samodzielną drogą, ożywione własnymi ideami, wypracowanymi na przestrzeni 11 lat.

J. Długokęcki

Plenarne obrady Rady Naczelnej Z. P. S.

Dnia 17 kwietnia r. b. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Związków Zaw. Pracowników Samorządowych R. P.

Obradom przewodniczył prezes dr J. Baryszewski, po przerwie zaś prezes B. Bederski.

Rada Naczelna zebrała się w pełnym komplecie. Z ramienia Zw. Prac. Samorz. Terytorialnego obecni byli: prezes Franciszek Filipiński, pos. Antoni Pacholczyk, Jan Puścion i Br. Janowski. Ze Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego: prezes Bogdan Bederski, Antoni Małecki, Jan Miąskowski. Z Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich: prezes dr Józef Baryszewski, Feliks Jarzębowski i mec. Mieczysław Orlański. Obecni również byli członkowie komisji rewizyjnej, kol. S. Sobociński i S. Krysiński.

Poza częścią sprawozdawczą i wyborem Prezydium Rady na rok bieżący, obrady poświęcone były sprawom ustaw pracowniczych w samorządzie terytorialnym, podatku specjalnego, pomocy leczniczej we własnym zakresie samorządów, stosunkom personalnym i oddłużenia pracowników samorządowych.

Sprawozdanie z działalności Prezydium i czynności Sekretariatu w roku bieżącym przedstawili Radzie: prezes dr J. Baryszewski i sekretarz Br. Janowski. Następnie przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Sobociński przedłożył sprawozdanie z działalności finansowej, zgłaszając w imieniu komisji wniosek o udzielenie Prezydium absolutorium.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniami Rada Naczelna udzieliła ustępującemu Prezydium absolutorium, po czym dokonano wyboru nowego Prezydium w składzie: prezes Bogdan Bederski, wiceprezisi: Franciszek Filipiński i Feliks Jarzębowski, sekretarz Bronisław Janowski. Jako członkowie do Rady Naczelnej wchodzi kol. kol.: pos. A. Pacholczyk, J. Puścion (ZPST.), A. Małecki, J. Miąskowski (ZSPSW.), mec. M. Orlański, dr J. Baryszewski (ZZPM.).

Druga część obrad, pod przewodnictwem prezesa B. Bederskiego, poświęcona była sprawom zawodowym.

Rozważono bardzo szczegółowo sytuację wytworzoną w związku z wycofaniem z Sejmu przez Rząd projektów ustaw pracowniczych, ciężką sytuację

pracowników samorządowych, z czym wiąże się sprawa podatku specjalnego i pilna potrzeba oddłużenia pracowników, wreszcie, wymagająca rychłej poprawy sytuację w stosunkach personalnych.

Omawiając sprawę pomocy leczniczej dla pracowników samorządowych we własnym zakresie związków samorządowych, Rada Naczelna stanęła na stanowisku rychłego zorganizowania tej pomocy, na podstawie statutu wzorowego, którego przepracowaniem zajmuje się obecnie Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego.

Po gruntownym przedyskutowaniu wymienionych spraw, Rada Naczelna Z. P. S. uchwaliła następujące rezolucje:

REZOLUCJA W SPRAWIE USTAW PRACOWNICZYCH.

I.

Rada Naczelna Z. P. S. na plenarnym posiedzeniu w dn. 17.IV.1937 r. po przedyskutowaniu zagadnienia uregulowania praw i obowiązków służbowych oraz odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych tudzież ich uposażeń i emerytur, stwierdza, iż odkładanie przez lat 18 ustawowego załatwienia kwestii pracowniczej w samorządzie terytorialnym i utrzymywanie zarówno samorządów jak i pracowników w przekonaniu, że sprawy te będą uregulowane, wytwarza w stosunkach prawnych chaos oraz powoduje długotrwałe i uciążliwe procesy a tym samym stwarza szkodliwą sytuację zarówno dla samorządu jak i pracowników.

W tym stanie rzeczy Rada Naczelna Z. P. S. domaga się przepracowania znanych już projektów ustawodawczych i uzgodnienia ich z przedstawicielami zawodowych organizacji pracowniczych, wyrażając głębokie przekonanie, iż znajduje się wspólna platforma, dla załatwienia tej sprawy ku zadowoleniu samorządu i jego pracowników.

II.

Z uwagi na to, że nawet przepracowane ustawy i przekazane w nowej redakcji izbom ustawodawczym, nie wiadomo w jakim czasie zostaną uchwalone i czy nie spotka je taki los, jaki już spotkał wiele projektów ustaw urzędniczych, Rada Naczelna Z. P. S. zwraca się do p. Ministra Spraw Wewnętrznych o uchylenie wszystkich zarządzeń, na mocy których zabroniono związkom samorządowym zatwierdzania statutów, uchwalonych na podstawie obecnie obowiązujących ustaw. Zakazywanie bowiem zatwierdzania tych statutów (emerytalnych, służbowych, pomocy leczniczej), utrudnia uregulowanie stosunków służbowych w samorządzie terytorialnym i narusza obowiązujące przepisy.

Jednocześnie Rada Naczelna Z. P. S. zwraca się do p. Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o uchylenie przepisów wstrzymujących szczeblowanie w uposażeniu.

III.

Stwierdzając, że przy ograniczeniu egzekucji od związków samorządowych, pracownicy nie mają możliwości wyegzekwowania swych należności z tytułu uposażenia i emerytur nawet na podstawie tytułów wykonawczych, Rada Naczelna zwraca się do p. Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą:

a) o wystąpienie z inicjatywą w celu uchylenia przepisów ograniczających egzekwowanie należności przez pracowników z tytułu odpraw, uposażeń i emerytur;

b) o wydanie zarządzeń doraźnych, ażeby związki Samorządowe regulowały te należności.

REZOLUCJA W SPRAWIE PODATKU SPECJALNEGO.

I.

Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych zważywszy, iż pierwotny cel podatku specjalnego, nałożonego na pracowników samorządowych, został zmieniony, że nie wpływa on do Skarbu Państwa, lecz pobierają go związki samorządowe na swoje bieżące potrzeby, że sytuacja wielu związków samorządowych pod względem gospodarczym uległa na tyle poprawie, iż samorzutnie zrzekają się one wpływów z tego podatku na rzecz swych pracowników, w związku z czym wytworzyła się taka sytuacja, że część pracowników otrzymuje z powrotem pobrany podatek w różnych postaciach, pozostali zaś pracownicy żadnych zasiłków nie otrzymują, Rada Naczelna Z. P. S. uchwala zwrócić się z prośbą do p. Ministra Spraw Wewnętrznych o wydanie zarządzenia, by do czasu ustawowego skasowania podatku specjalnego, związki samorządowe wpływy z tego podatku przeznaczają na bezzwrotne zasiłki pracownikom samorządowym.

II.

Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych stwierdzając, iż przedstawiciele pracowników samorządowych w izbach ustawodawczych, posłowie: A. Pacholczyk i R. Krukowski, występując w sprawie skasowania podatku specjalnego wykorzystali wszelkie możliwości w obronie interesów pracowniczych, wyraża im serdeczne podziękowanie i zarazem prosi, ażeby w wysiłkach swych nie ustawali. Rada Naczelna Z. P. S. ze swej strony zapewnia, że wszelkie wystąpienia reprezentantów pracowniczych na terenie izb ustawodawczych, będą całkowicie poparte przez organizacje pracownicze, zrzeszone w Radzie Naczelnej Z. P. S.

REZOLUCJA W SPRAWACH PERSONALNYCH W SAMORZĄDZIE.

I.

Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych stwierdza, iż ingerencja władz nadzorczych samorządu terytorialnego w sprawach personalnych jest tak daleko posunięta, iż ogranicza ona ustawowe uprawnienia samorządu w tej dziedzinie.

Narzucanie samorządom przez władze nadzorcze personelu nawet na najniższe stanowiska służbowe, ogranicza samorząd w doborze ludzi do pracy, za których przecież samorząd przyjmuje całkowitą odpowiedzialność.

Ten stan rzeczy stwarza sytuację szkodliwą dla samorządu i pozbawia kompetentne organa samorządowe praw, przysługujących im na podstawie przepisów obowiązującego ustawodawstwa samorządowego.

Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych na podstawie całego szeregu faktów stwierdza, iż traktowanie pracowników samorządowych przez niektóre władze nadzorcze pierwszej instancji w wielu wypadkach obraża godność osobistą i urzędniczą pracowników samorządowych. Wywołuje to wśród pracowników zrozumiłe rozgoryczenie, szkodliwe — z punktu widzenia dobra służby — konflikty, a ponadto ujemnie działa na spójność, wydajność pracy i zdrowie pracowników.

Rada Naczelna mając na względzie zarówno dobro samorządu jak i stojąc na straży interesów i godności pracowników samorządowych, prosi p. Ministra Spraw Wewnętrznych o wydanie takich zarządzeń, któreby zmieniły obecnie istniejący stan rzeczy.

II.

Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych apeluje do pracowników samorządu terytorialnego, ażeby przez należyte wypełnianie swych obowiązków służbowych przyczyniali się do jak najbardziej harmonijnej współpracy zarówno z władzami służbowymi jak i nadzorczymi.

REZOLUCJA

W SPRAWIE ODDŁUŻENIA PRACOW. SAMORZ.

Rada Naczelna Z. P. S. na plenarnym posiedzeniu w dn. 17.IV.1937 r. rozważywszy sytuację materialną pracowników samorządowych oraz ich wielkie zadłużenie, powstałe w tym okresie czasu, kiedy wszystkie warstwy pracownicze ratowały swą egzystencję kredytem, stwierdza, że obecnie, kiedy społeczeństwo stopniowo wyzbywa się długów i zaczyna równoważyć swe budżety domowe, pracownicy samorządowi nie mając pomocy finansowej i nie korzystając z żadnych ulg, zadłużają się coraz więcej, zaś odsetki od zaciągniętych pożyczek narastają z biegiem czasu do wysokich rozmiarów.

Ta ciężka sytuacja materialna pracowników jest przyczyną załamania się moralnego słabszych jednostek i często powtarzających się, na tle niedostatku, tragedii w rodzinach urzędniczych.

Rada Naczelna Z. P. S. zwraca się przeto do p. Ministra Spraw Wewnętrznych o wydanie odpowiednich zarządzeń, które skłoniłyby związki samorządowe do umorzenia części udzielonych pracownikom pożyczek i zaliczek oraz do rozło-

żenia pozostałości na dogodne, długoterminowe spłaty, wzgl. przysły na innej drodze z pomocą pracownikom.

REZOLUCJA

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA CHOROBOWEGO.

Rada Naczelna Z. P. S. na plenarnym posiedzeniu w dn. 17.IV.1937 r. stwierdza, iż podjęte przez Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. prace nad przerobieniem wzorowego statutu pomocy leczniczej dla pracowników samorządowych we własnym zakresie związków samorządowych, oraz wystąpienie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Opieki Społecznej o uzgodnienie tekstu projektowanego statutu, jest zgodne z interesami pracowników samorządowych w dziedzinie ubezpieczenia społecznego. Jednocześnie Rada Naczelna Z. P. S. jednogłośnie uchwala ze swej strony całkowicie poprzeć wystąpienie w tej sprawie ZPST. oraz domagać się, by Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleciło związkom samorządowym zorganizowanie ubezpieczenia chorobowego pracowników samorządowych na podstawie tego statutu.

Rezolucje powyższe Rada Naczelna postanowiła przedłożyć p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

*

Dnia następnego odbyło się posiedzenie Prezydium Rady, na którym opracowano plan pracy oraz omówiono sprawy bieżące.

AKTUALNE SPRAWY PRACOWNICZE

tematem rozmowy z p. wiceministrem Wł. Korsakiem

W dniu 12 kwietnia r. b. dyrektor Związku Pracowników Samorządu Teryt. został przyjęty przez p. Wiceministra Spraw Wewnętrznych Korsaka. Poseł Pacholczyk przedstawił p. Ministrowi następujące sprawy:

1) W związku z wydaniem okólnika w sprawie statutów emerytalnych i statutów o pomocy leczniczej Związek Prac. Samorz. Teryt. opracował nowy statut o pomocy leczniczej, w celu zapewnienia tej pomocy pracownikom samorządowym we własnym zakresie. Projekt tego statutu został przedłożony Ministerstwu Spraw Wewn. i Ministerstwu Opieki Społ. w celu uzgodnienia i zalecenia tego statutu związkowi samorządowemu do uchwalenia, a ubezpieczalniam społecznym w celach instrukcyjnych.

Poseł Pacholczyk prosił p. Ministra o zalecenie statutu wzorowego związkowi samorządowemu. Pan Minister obiecał zaznajomić się ze statutem i po uzgodnieniu statutu z Ministerstwem Opieki Społecznej zająć stanowisko. Jakkolwiek p. Minister nie obiecał, że statut zaleci, jednak do sprawy ustosunkował się życzliwie. Mamy nadzieję, że statut będzie zalecony.

2) Ustawy dotyczące pracowników samorządowych — jak to już donosiliśmy — zostały przez plenum Sejmu z powrotem zwrócone komisji administracyjno-samorządowej. Komisja ta nie rozpatrywała ponownie tych projektów. Poseł Pacholczyk

przedstawił p. Ministrowi, że sprawy te wymagają uregulowania i, że na jednej zwyczajnej sesji sejmowej trudno będzie przepracować jednocześnie cztery wielkie ustawy pracownicze. Proponował zatem rozdzielenie tych spraw w sposób następujący: ażeby na sesji nadzwyczajnej zostały przepracowane i wniesione pod obrady dwie ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych i o odpowiedzialności służbowej, zaś na sesji zwyczajnej jesiennej o uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym. Rozdzielenie tych spraw powinno dać ten dodatni skutek, że Sejm i Senat, mając mniej materiału do przerobienia, byłyby w stanie lepiej go przepracować. P. Minister oświadczył, że jest 95% za tym, że projekty ustaw pracowniczych nie będą wniesione na sesję nadzwyczajną, bowiem sesja nadzwyczajna trwać będzie krótko i nie zdążyłaby ustaw tych przepracować. Wobec tego poseł Pacholczyk prosił p. Ministra o wydanie związkowi samorządowemu zarządzenia, aby w granicach obowiązujących ustaw uregulowały na podstawie statutów stosunki pracowników samorządowych tzn. na terenie Wielkopolski i Małopolski samorządy uchwałyby statuty emerytalne dla pracowników gmin wiejskich, mniejszych miast i powiatowych związków samorządowych, na terenie całej Polski statuty o pomocy leczniczej, udzielanej przez związki samorządowe we własnym zakresie oraz wszelkie inne zagadnienia, dające się ująć w formie statutów.

Posel Pacholczyk wyszedł z założenia, że projekty ustaw w tych sprawach, jeśli nawet będą wzięte pod obrady Sejmu, to nie wiadomo kiedy zostaną ostatecznie załatwione, gdyż Sejm już nie jeden raz przystępował do tych spraw, lecz do dnia dzisiejszego nie zostały one uregulowane. Nie można zatem w tym chaosie prawnym, jaki obecnie jest, trwać dalej, bowiem wyrządza to szkody zarówno pracownikom, jak i samorządowi. P. Minister obiecał zastanowić się nad tą sprawą i mamy nadzieję, że załatwi ją również pozytywnie.

3) Ponieważ wniosek posła Pacholczyka o skasowaniu dodatku specjalnego, pobieranego od pracowników na rzecz związków samorządowych nie został przez Sejm ostatecznie załatwiony, ponieważ dodatek ten jest traktowany przez pracowników jako specjalnie uciążliwy i niesłuszny, ponieważ samorządy jedne zwracają go w różnej postaci, inne zaś pragną zwrócić, lecz władze nadzorcze na to im nie pozwalają, poseł Pacholczyk prosił p. Ministra o wydanie związkom samorządowym wskazówek, że mogą one dodatek ten pracownikom zwracać. P. Minister oświadczył, że w tej sprawie opracowuje się już okólnik, który jest uzgadniany z Ministerstwem Skarbu i, że okólnik ten zezwala związkom samorządowym zwracać dodatek specjalny pracownikom

niżej uposażonym w formie bezzwrotnych zapomóg, jeśli oczywiście fundusze związku samorządowego na to pozwalają.

4) Wobec tego, że ustawa o uposażeniu w samorządzie nadal obowiązuje, że doraźne wstrzymanie szczeblowania w odpowiednich grupach nie ma dziś żadnego uzasadnienia, poseł Pacholczyk prosił p. Ministra o wystąpienie w tej sprawie z wnioskiem do Sejmu, w celu znowelizowania odnośnych przepisów i przywrócenie szczeblowania.

5) Poseł Pacholczyk przedstawił p. Ministrowi, opierając się na szeregu przykrych przykładów, że wielu starostów niewłaściwie ustosunkowuje się do pracowników, przez co wytwarza się stan stałego zdenerwowania i niepokoju, co ujemnie wpływa na bieg pracy. Ponieważ Związek Prac. Sam. Teryt. nieustannie dąży do tego, aby w swoich członków wpoić głębokie przekonanie o konieczności sumiennego spełniania swoich obowiązków i poprawnego stosunku do władz nadzorczych, przeto poseł Pacholczyk prosił p. Ministra o wydanie podległym sobie organom zarządzenia, aby te często powtarzające się metody postępowania z pracownikami uległy zmianie. Jednocześnie został p. Ministrowi wręczony memoriał, charakteryzujący stosunki, panujące w powiecie Szczuczyn Nowogródzki.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

KOORDYNACJA PRACY SPOŁECZNEJ

(Artykuł dyskusyjny).

W nr 7 „Pracownika Samorządowego“ w artykule omawiającym sprawę prac społecznych na wsi, zachęcony zaproszeniem Redakcji do pisemnego wypowiedzenia się, pragnąłbym niektóre momenty tej pracy podkreślić i spróbować odpowiedzieć na niektóre pytania końcowe artykułu.

Opierając się na znajomości terenu i warunków pracy w wojew. wschodnich twierdzić mogę, że zdaniem moim — koordynacja pracy społecznej na wsi winna ciążyć nie na inspektorach samorządowych, a na agronomach powiatowych. Twierdzenie moje opieram na następujących faktach.

Inspektor samorządowy, mający nader szeroki zakres „poruczonych prac“ i będąc czynnikiem kontroli samorządu gminnego, nie jest w stanie a często nie ma nawet czasu, aby zetknąć się bezpośrednio z gromadą. Praca jego polega na kontakcie z radą gminną i zarządem, a przede wszystkim z wójtami. Z reguły inspektor samorządowy nie ma czasu bywać chociażby okresowo na sesjach sołtysów. Tym bardziej nie ma czasu na koordynowanie prac gospodarczych.

Tym czynnikiem, który te prace winien koordynować i nadawać kierunek gospodarczy, jest agronom powiatowy wraz ze swym aparatem pomocniczym instruktorskim. Będąc kierownikiem Okręg. Tow. Org. i Kółek Rolniczych ma bezpośrednią i stałą styczność z organizacjami rolniczymi wszelkiego

typu, jak kółka rolnicze, koła gospodyń, koła młodzieży, spółdzielczość wszystkich typów i kółka fachowe. Będąc pracownikiem samorządowym winien on w pierwszym rzędzie odpowiadać za prace społeczno-gospodarcze w powiecie. Przecież nie kto inny, jak właśnie agronom powiatowy co miesiąc na konferencjach instruktorskich, odbywających się przy udziale instruktora oświaty pozaszkolnej, nadaje kierunek pracom społeczno-rolniczym w powiecie. A praca oparta o dobrowolne organizacje ma zawsze większy walor niż urzędowe podejście chociażby samorządu do rolnika, który z różnych powodów dziś „u dołu“ nie zawsze rozgranicza władzę administracji ogólnej od własnego samorządu.

Rola inspektora sam. gm., zdaniem moim, winna ograniczać się do społecznego nastawienia wójtów, członków rad gminnych i sołtysów, a prace wykonawcze zostawić służbie agronomicznej, której „szef“, w osobie agronoma powiatowego, jako urzędnik wydziału powiatowego, jest łącznikiem samorządu z terenem, reprezentując równocześnie kierunek prac gospodarczych wydziału powiatowego.

Jestem zwolennikiem uważania samorządu za jeden z głównych czynników pracy społecznej, a nie opierania wszystkich prac na samorządzie. Uważam, że jedynie praca społeczna przygotowuje obywatela do czynności samorządowych. Stąd duży kładę nacisk na wyrobie społeczeństwa młodzieży wiejskiej i zaprawianie jej do przyszłej służby w samorządach

różnego typu. A praca w organizacjach rolniczo-gospodarczych to jest przedszkole samorządowe. Uczy życia zbiorowego dla dobra ogółu a nie jednostki. Klęską życia społecznego na wsi jest przerost ilościowy organizacji społecznych i „wykradanie” sobie czynniejszych jednostek lub „nawalanie” szeregu prezesur na jedną osobę. Z tym należy skończyć.

Każda organizacja winna gromadzić zespoły ludzi jednoczonych wspólną ideą i zainteresowaniem pracy. Ludzi na wsi jest dużo. Niekoniecznie jest wyrzucanie sobie jednostek. Koordynacja pracy społecznej na wsi winna być powierzona czynnikom rolniczo-gospodarczym, jako najbliższemu terenu — a zatem służbie rolniczo-instrukcyjnej.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

Mrówcza praca a wyścig maszyny

Wymyślne wynalazki. — Zagłada, czy pomoc? — Aparat prawdy. — Skromni twórcy i niepowołane osobistości. — Posuwanie się na przód. — Błota i morza. Zbiorowość urzędnicza. — Czy nadprodukcja inteligencji? — Straszny potwór. — Podział pracy i wola.

Kto śledzi uważnie przebieg wypadków w poszczególnych krajach, kto ma czas i ochotę na odczytywanie protokołów najrozmaitszych konferencji światowych, not wszelkiego rodzaju, wysyłanych przez jedno państwo innym, ten musi przyjść do przekonania, że wyścig zbrojeń, związany z najbardziej wymyślnymi wynalazkami, mającymi na względzie zagładę przeciwnika, doszedł już do granic, gdzie się zaczyna niedorzeczność. W tym właśnie kierunku podążają największe wysiłki. Potem dopiero następują wynalazki, ułatwiające, często pozornie tylko, pracę człowiekowi. Okres obecny szczególnie obfituje w różne doktryny, polemiki, dyskusje na tematy związane z mechaniką i życiem pracowniczym.

Zagadnienie, czy wynalazki nowoczesne i maszyna działają dla dobra ludzkości, czy też przyczyniają się do tym szybszej zagłady świata, absorbują umysły nie tylko uczonych. Świat pracy szczególnie się niepokoi o to, że bezduszna i brutalna maszyna zgniecie i zmiażdży człowieka, jako takiego.

Tymczasem znajdują się tacy entuzjaści maszyny, że przypisują jej poprostu inteligencję niemal ludzką, a może nawet przewyższającą ludzką gdyż władną wkroczyć w najgłębszą jego psychikę.

Niedawno rozeszła się puszczona przez prasę amerykańską plotka o jakimś niezwykłym wynalazku, który potrafi zarejestrować z całkowitą dokładnością odchylenie od prawdy czyjegoś zeznania. Również maszyna miała wpływać na takie lub inne twierdzenie lub oświadczenie poddanego doświadczeniu człowieka. Impuls do rozsiania tego rodzaju wiadomości dał proces moskiewski, niezrozumiały dla normalnie myślących jednostek.

Czy tego rodzaju maszyna jest rzeczą możliwą, można się spierać, ale nie o to właściwie chodzi. Ważniejsze jest zagadnienie praktyczne, czy maszyna w ogóle jest pożyteczna. Rozbieżność sądów w tej kwestii pozostawia sprawę nierozwiązaną. Jedni bowiem twierdzą, że maszyna jest dobrodziejstwem człowieka, gdyż daje mu możliwość skierowania swych wysiłków w dziedzinę czysto intelektualną, spełniając za niego czynności czysto mechaniczne, inni zaś obstają przy tym, że maszyna odbierając człowiekowi pracę, niszczy go i doprowadza do nędzy. Argu-

mentacja obu stron najczęściej zdradza nieporozumienie. Chodzi przecież o to, aby twórca maszyny umiał nią operować w sposób, któryby mu pozwolił na ułatwienie sobie życia, a to jedynie od niego zależy. Bieda jest w tym, że aczkolwiek rozumieją to pewne jednostki, zbiorowość, społeczeństwo nie umie sobie odpowiednio życia urządzić. Niewątpliwie świat wyglądałby zupełnie inaczej, gdyby nie eksploatowano wynalazków wbrew myśli ich twórców, zazwyczaj bardzo skromnego mniemania o sobie i swoich pracach w ciszy laboratorium lub gabinetu. Niestety jednak z mrówczej pracy korzystają najczęściej najmniej do tego powołane osobistości i grupy społeczne.

Wynalazki wzbogacają wiedzę, ułatwiają technikę, dają poznanie świata i ludzi. W ostatnich niemal latach mnożące się w zawrotnej szybkości wynalazki dały nam możliwość odbierania najróżnorodniejszych wrażeń. Lotnictwo, kino, radio, posunęły ludzkość naprzód o tyle, o ile zbudowany niedawno olbrzymi teleskop w obserwatorium Mount Wilson ukaże nam lepiej tajemnice wszechświata. Wiadomo przecież, że sześciometrowa w przecięciu soczewka ukaże nam księżyc tak, jakbyśmy spoglądali na niego z odległości 48 kilometrów. Poza tym uproszczenie pracy, przy pomocy wynalazków, wyzwala człowieka coraz bardziej od jej zbytecznych ciężarów.

Dzięki wynalazkom możliwe jest ujarzmienie przyrody. Wszak do niedawna jeszcze zgubne Błota Pontyjskie zamieniły się w urodzajną glebę, gdzie mieszkańcy nowozbudowanych miast cieszą się dobrobytem, uciekający od nędzy. Inny kraj, Holandia, umiał sobie poradzić, zdobywając, a raczej wydzierając morzu olbrzymie tereny, gdzie teraz nie tylko kwitną tulipany, ale jaśnieją oblicza mieszkańców, którzy dokonali cudu osuszenia morza.

Wielką potęgą jest praca zbiorowa. I niech nikt nie mówi, że zbiorowość urzędnicza nie jest również potęgą. Czym jest praca urzędnicza, tak mało widzialna na zewnątrz, poza biurem, mówi często mimo wszystko sam wygląd miasta czy okolicy, gmachów, urzędów, rozplanowań. Tu właśnie okazuje się, że praca maszyny rzeczywiście zdradza pewną myśl i inteligencję.

Dla człowieka myślącego wydają się niezmiernie śmieszne wywody matolków, głoszących po różnych brukowcach o nadprodukcji inteligencji. Wygląda to tak, jak gdyby rozwój kulturalny i umysłowy był zbytkiem dla człowieka, nie zaś jego największą potrzebą. Zapomina się o tym, że im bardziej wszelkie warstwy społeczne będą inteligentne, tym lepszą i tym mądrzejszą będzie ludzkość.

Stąd też przyklasnąć można raczej tym, którzy pozostawiając maszynie wykonywanie czysto mechanicznych czynności, zalecają skierowanie człowieka ku dziedzinom ducha i dalszego rozwoju umysłu. Przed społeczeństwem, jak oświadczają, staje wielkie zadanie zorganizowania odpowiednio życia. Maszyna musi pozostać pomocnikiem, nie zaś wrogiem

człowieka, podkopującym jego byt, zamieniającym się w strasznego czarnego potwora, pożerającego swego twórcę.

Musi nastąpić odpowiedni podział pracy. Mechaniczna jej część oddana maszynie, winna się przyczynić do tym większego wysiłku człowieka ku stworzeniu jaśniejszej, nie zaś beznadziejnej przyszłości.

Nieustanna trwoga, rozpacz, widok zamkniętych przed sobą dróg — to najwięksi wrogowie ludzkości, których z całą stanowczością należy zwalczać.

Zwalczać wszelkimi sposobami: przy pomocy maszyny i bez niej.

Potrzebna do tego tylko kierowana rozumem wola — wola człowieka.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

Uroczyste otwarcie bibliotek gminnych w dniu 12 maja

Wiele gmin wiejskich przygotowuje się do niecodziennych uroczystości, jakimi będą otwarcia gminnych bibliotek publicznych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja r. b., tj. w drugą rocznicę Jego śmierci.

Samorząd wiejski, podejmując się spełnienia ciążącego na nim zadania dostarczenia ludności wiejskiej dobrej i pożytecznej książki, przeznaczył w budżetach na rok 1937/38 znaczne kredyty na utworzenie bibliotek.

Zarządy wielu gmin zakupują już książki, zmierzając do otwarcia bibliotek w dniu 12 maja r. b. Gminy natomiast, które dotychczas jeszcze nie zdecydowały się na utworzenie bibliotek, mają zamiar w dniu 12 maja, na specjalnych posiedzeniach rad gminnych, powziąć uchwały o utworzeniu bibliotek oraz uchwalić regulaminy.¹⁾

Akcja tworzenia bibliotek gminnych stała się dzisiaj powszechną. Wójtowie i sekretarze gmin rozumieją, że upowszechnienie książki na wsi może nastąpić tylko za pośrednictwem bibliotek gminnych z kompletami ruchomymi, i że istniejące centrale powiatowe akcję tę hamowały. Samorząd gminny pomysłowi ludzi od zielonych biurek przeciwstawił pracę konkretną. A skutki jej są następujące:

7.000 ZŁ NA ZAKUP KSIĄŻEK

Pow. radomski

W powiecie radomskim gminy przystąpiły do zorganizowania bibliotek gminnych z kompletami dla gromad, przeznaczając na ten cel w budżetach gminnych na rok 1937/38 zł 7.000. Książki mają być zakupione w najbliższych miesiącach, a biblioteki mają być uruchomione najpóźniej do 15 listopada r. b.

Gmina Kozłów tego powiatu, posiada

już bibliotekę liczącą 600 tomów. Posiada ona już kilka kompletów dla gromad. Kompletów dla pozostałych gromad zostaną utworzone jeszcze w roku bieżącym.

Zastępują na podkreślenie uchwały rad gminnych gmin Kozłów i Radom, wprowadzających dobrowolną składkę w wysokości 5% od zasadniczych podatków państwowych na cele rozbudowy bibliotek oraz na FON. i LOPP.

Pow. lubomelski

Z inicjatywy wójta gminy Bereźce p. Antoniego Krzyżanowskiego została utworzona biblioteka gminna w kwietniu 1935 r. Dzisiaj liczy ona już ponad 850 książek, w tej liczbie zakupionych przez gminę ponad 550 i zaofiarowanych przez społeczeństwo ok. 300.

Czytelników biblioteka liczy 312. Wypożyczeń książek w ostatnim roku było 1970. Książek rolniczych ok. 110.

W budżecie gminy figuruje od 1936 r. stała pozycja na zakup książek w wysokości zł 200. Obecnie gmina posiada 400 zł na zakup książek. Po uzupełnieniu księgozbioru, zarząd gminy przystąpi do tworzenia kompletów dla gromad.

Pow. konecki

Biblioteka gminna gm. Duraczów pow. koneckiego liczy 1.200 tomów. Na zakup książek rada gminy uchwaliła w budżecie na r. 1937 zł 500. Poza tym kółko rolnicze przeznaczyło na ten cel zł 50, a gminna kasa pożyczkowo-oszczędnościowa zł 60. Za powyższą sumę zostaną wkrótce zakupione książki, a następnie zostaną utworzone komplety dla wszystkich gromad.

SPRAWA BIBLIOTEK GMINNYCH NA ZEBRANIACH POWIATOWYCH PRACOWNIKÓW SAMORZ.

Pow. augustowski

Sprawę utworzenia bibliotek gminnych referował na zebraniu członków od-

działu augustowskiego kol. Skabowski. Referent poinformował zebranych, że biblioteki już istnieją w gminach Bargłów, Kolnica i Lipsk.

Po dyskusji powzięto uchwałę o podjęciu akcji zorganizowania bibliotek w gminach pozostałych oraz o zorganizowanie propagandy czytelnictwa na wsi.

Pow. bielski.

Zarząd oddziału bielskiego w komunikacie Nr 4 z dnia 9 kwietnia r. b. prosi sekretarzy gmin o nadesłanie wiadomości w których gminach zostały już utworzone biblioteki i ile liczą tomów.

Pow. biłgorajski.

Na zebraniu w dniu 28.II r. b. kol. Józef Szponar wygłosił referat pt. „Udział pracowników samorządowych w tworzeniu i rozbudowie bibliotek gminnych”. Referat został przyjęty oklaskami i członkowie zebrania jednogłośnie uchwaliли następującą rezolucję:

„Pracownicy samorządowi pow. biłgorajskiego gremialnie przystępują do wykonania uchwały 22 Walnego Zgromadzenia z dn. 4.10.1936 r. w sprawie utworzenia bibliotek gminnych.

Utworzenie tych bibliotek we wszystkich gminach w Polsce uznajemy za **rzecz pilną** i stwierdzając, że tylko biblioteki gminne mogą powszechnie udostępnić książkę, będziemy dążyli do utworzenia bibliotek gminnych jeszcze w r. 1937, by móc w ciągu najbliższych 2—3 lat uruchomić komplety dla wszystkich gromad.

Jednocześnie członkowie oddziału rozpoczną propagandę bibliotek na terenie gmin oraz poinformują radnych gminnych, a szczególnie członków rad powiatowych o potrzebie przyznawania gminom przez samorząd powiatowy na cele bibliotek dotacyj w wysokości 50% sum, przeznaczonych przez gminy na zakup książek“.

¹⁾ Wzór uchwały i regulaminy zawiera Kalendarz-informator na r. 1937, str. 251—259.

Pow. buczacki

Kol. Turowski wygłosił w dniu 28 lutego r. b. na zebraniu członków oddziału buczackiego obszerny i starannie przygotowany referat o znaczeniu gminnych bibliotek publicznych i o roli, jaką mają do odegrania pracownicy samorządu w tworzeniu bibliotek.

Zebranie powzięło uchwałę o podjęciu akcji tworzenia bibliotek oraz członkowie oddziału zobowiązali się dokładnie poinformować o tym członków rad gminnych i powiatowych.

Pow. częstochowski

Referat o utworzeniu bibliotek gminnych wygłosił na ostatnim zebraniu kol. St. Pasek.

Pow. ilżecki

Referat o bibliotekach gminnych wygłosił kol. Ignacy Przygoda. W dyskusji stwierdzono, że zostały już zamówione wszelkie druki potrzebne gminom dla uruchomienia bibliotek.

Zebranie powzięło jednogłośnie uchwałę o uruchomieniu bibliotek w 1937 r. oraz o utworzeniu w ciągu 2—3 lat kompletów dla wszystkich gromad.

Pow. kielecki

Sprawę tworzenia i rozbudowy bibliotek gminnych referował na zebraniu kol. Jasiński.

Jednogłośnie zapadła uchwała o treści podobnej do uchwały oddziału biłgorajskiego (patrz wyżej). Jednocześnie na wniosek kol. Szymanka postanowiono się zwrócić do wydziału powiatowego w Kielcach z prośbą o darowanie gminom lotnych bibliotek szafkowych, stanowiących własność kieleckiego powiatowego związku samorządowego.

Wniosek kol. Szymanka zmierza do zasilenia bibliotek gminnych, kosztem książek znajdujących się w mieście powiatowym. Podobną akcją zmierzającą do rozparcelowania bibliotek powiatowych, których nieracjonalność została powszechnie uznana, należałoby podjąć we wszystkich powiatach. Pamiętać bowiem należy, że im prędzej zostaną rozparcelowane centrale powiatowe, tym wcześniej książki trafią na wieś.

Pow. kołomyjski

Sprawa bibliotek gminnych była również omawiana na zebraniu członków oddziału kołomyjskiego. Referował kol. Jaszek.

Pow. kołski

Na ostatnim zebraniu zostało stwierdzone, że gminy przystąpiły do zakupienia książek dla bibliotek. Pieniądze na ten cel są przeznaczone w budżetach gminnych zarówno na rok bieżący jak i w roku ubiegłym.

Pow. łukowski

Po wygłoszeniu referatu przez kol. Edwarda Katelbacha o wzmożeniu akcji tworzenia i rozbudowy bibliotek gminnych uchwalono podjąć na terenie gmin starania i spowodować utworzenie bibliotek jeszcze w roku bieżącym. Komplet dla gromad mają być utworzone w ciągu 2—3 lat.

Pow. mławski

Kol. Bukowski inicjator utworzenia biblioteki gminnej gm. Unierzyż zreferował sprawę przyspieszenia akcji utworzenia bibliotek gminnych we wszystkich gminach. Słuszne wywody kol. Bukowskiego zasłużonego na tej niwie pracownika, poparli kol. kol.: prezes oddziału Byzdra, Gajewski i Tabaczkiewicz. Uchwalono tworzyć biblioteki gminne.

Pow. płoński

Zarząd oddziału płońskiego jeszcze w roku ubiegłym podjął staranie o zapewnienie w budżetach gminnych potrzebnych kredytów na zakup książek. Starania zarządu dały doskonałe rezultaty. Wkrótce biblioteki będą czyenne już we wszystkich gminach.

Pow. rawski

Zarząd oddziału w komunikacie z dn. 25.III r. b. Nr 1 pisze: „Ambicją każdego sekretarza gminy powinno być utworzenie gminnej biblioteki publicznej. Wszelkich porad i wskazówek w tej sprawie udzieli Centralny Zarząd Związków”.

Pow. włocławski

Na zebraniu powiatowym we Włocławku referat o technice organizacji bibliotek gminnych wygłosił prezes oddziału kol. Dąbrowiecki.

Obecny na zebraniu isp. sam. kol. Makólski wezwał kol. sekretarzy gminnych do zakomunikowania Zarządowi oddziału czy i kiedy zostały utworzone biblioteki, a jeżeli nie, to dlaczego?

Na zebraniach członków Związku, powiatów: białskiego, biłgorajskiego, ciechanowskiego, garwolińskiego, gostynińskiego, kieleckiego, kutnowskiego, łukowskiego, sandomierskiego, włocławskiego — uchwalono plany pracy na rok 1937, w których m. in. przewidziane jest tworzenie gminnych bibliotek publicznych.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

Zadaniem każdego sekretarza gminy jest spopularyzowanie podjętej przez Związek akcji tworzenia bibliotek gminnych. Materiał do referatu na posiedzenie rady gminnej zawierają artykuły zamieszczone w numerach: 16/36, 18/36, 21/36, 23—24/36, oraz 2, 4, 5/37 „Pracownika Samorządowego”.

Wzory uchwał zawiera kalendarz-informator na r. 1937, str. 251—259.

Katalog książek można otrzymać w Centralnym Zarządzie Związku.

Gminy powinny dążyć do rozparcelowania bibliotecznych central powiatowych.

Sekretarze gmin powinni zainicjować powzięcie uchwał o utworzeniu bibliotek w dniu 12 maja r. b. przy okazji uroczystego obchodu drugiej rocznicy śmierci Wielkiego Marszałka.

Już teraz należy zorganizować na terenie każdej gminy zbiór książek i ewentualnie zbiór ofiar pieniężnych.

W r. 1937 powinny być utworzone biblioteki we wszystkich gminach.

Biblioteki zasobniejsze w książki, powinny tworzyć komplety dla gromad.

Należy starać się, żeby każda książka biblioteki gminnej była maksymalnie wykorzystana.

Akcję propagandy książki i czytelnictwa należy zorganizować przy udziale sołtysów i wszystkich wiejskich organizacji społecznych oraz rad gromadzkich.

Należy wykorzystać wszelkie dostępne źródła dopływu pieniędzy na potrzeby bibliotek. Źródłami tymi są: gminne kasy p.o., spółdzielnie, organizacje społeczne i rolnicze, dochody nadzwyczajne, zbiórki i ewentualnie nadwyżki budżetowe.

Zakupując książki do bibliotek, należy uwzględniać dzieła o rolnictwie, hodowli, sadownictwie, ogrodnictwie, pszczelarstwie itp.

Samorząd gminny nie powinien dawać żadnych subwencji na centrale powiatowe, natomiast za każdy przysłany grosz, bezzwłocznie zakupywać książki do bibliotek gminnych.

BIBLIOTEKI GROMADZKIE

Gromada Biskupice w pow. lubelskim w ciągu 1 roku potrafiła skompletować bibliotekę liczącą 590 tomów. 110 zapisało się na członków tej biblioteki. Oto dorobek jednej gromady. A przecież jeszcze dzisiaj jest wiele gmin, które podobnym dorobkiem, niestety, nie mogą się pochwalić.

Należy nadmienić, że wydane ostatnio rozp. Ministra Spraw Wewn. z dnia 29 stycznia 1937 r. o gromadach przewiduje w § 3 pkt. 8: „zakładanie i prowadzenie bibliotek gromadzkich, czytelnik, świetlic”.

Gromada Biskupice bibliotekę już zorganizowała, dając przykład zarówno innym gromadom jak i gminom, że sprawą dostarczania książki na wieś powinien zająć się samorząd gminny i gromadzki.

Oddział Z. P. S. T. w Kosowie Pol. na budowę liceum w Głębokiem

Zarząd oddziału Kosów Pol. skierował do Zarządu oddziału w Głębokiem list treści następującej:

„Uprzejmie powiadamiamy, że w dn. dzisiejszym wpłaciliśmy na PKO. nr 81.548 komunalnej kasy oszczędności w Głębokiem kwotę zł 35 zebraną od członków tuł. oddziału na budowę liceum w Głębokiem, a to w związku z apelem zamieszczonym w nr 6 „Pracownika Samorządowego” w. dziale: „Z organizacyjno-wyjazdowych wrażeń”. Jednocześnie na łamach naszego związkowego organu prasowego wzywamy oddziały naszego Związku do złożenia ofiary na ten sam cel.

Z koleżeńskim pozdrowieniem sekretarz (—) Mesjasz prezes (—) Klonowski”.

Gdzie i jak można spędzić urlop

Zwracamy uwagę na kwestię urlopowo-wypoczynkową, omawianą w poszczególnych numerach „Pracownika Samorządowego” z r. b.

Jednocześnie prosimy o nadsyłanie odpowiedzi na ankietę urlopową, celem zorientowania Centralnego Zarządu, jakie życzenia urlopowe mają koledzy. Życzenia te mogą być spełniane o ile kilkanaście osób reflektować będzie na spędzenie urlopu w jednej miejscowości.

Prosimy nad sprawą urlopu zastanowić się już dzisiaj i nie odkładać decyzji do terminu rozpoczęcia urlopu.

Dla orientacji kolegów podajemy, że na wycieczkę okrężną po Polsce pociągiem, zgłosiło się zaledwie 3 osoby, na wycieczkę rowerową po kraju tylko 4 osoby. Oczywiście jest więc, że o ile w najbliższych dniach nie wpłynie większa ilość zgłoszeń — nie będziemy czynić żadnych przygotowań.

Na wszelkie nadsyłane zapytania urlopowe odpowiemy do 15 maja b. r. to jest w tym czasie, jaki przeznaczyliśmy na podjęcie decyzji przez kolegów o urlopie.

Dla dobra pracy, oraz dla zdrowia i dobrego samopoczucia kolegów i ich rodzin oraz osób współpracujących i współpracujących z kolegami — radzimy na czas urlopu wyjechać ze stałego miejsca zamieszkania.

Poniżej podajemy miejscowości uzdrowiskowo-letniskowe oraz programy wycieczek.

Dom wypoczynkowy w Zakopanem

Stałym punktem wypoczynku urlopowego jest własny związkowy dom wypoczynkowy w Zakopanem, czynny cały rok. Utrzymanie bardzo dobre. Cena dzienna dla członków Związku zł 3.25. Miejsca na miesiąc lipiec są już niemal wszystkie zajęte. Zgłoszenia kierować do Centralnego Zarządu Związku, Warszawa, Al. Jerozolimska 85, lub Zakopane-Gładkie, dom wypoczynkowy pracowników samorządowych.

Urlop na Huculszczyźnie.

Na południu Polski, w przepięknej okolicy w Kosowie, pobyt urlopowy wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w cenie zł 4—4.50. Stała komunikacja autobusowa do Kołomyi, Kut i Żabiego. Piękno huculszczyzny. Granica rumuńska. Zgłoszenia kierować: E. Świążewska Kosów k/Kołomyi, ul. Plebańska obok cerkwi na Moskalówce.

Urlop w dworach Wileńszczyzny.

Spędzenie urlopu w cichych dworach na terenie powiatu wileńsko-trockiego daje sposobność poznania Wilna i okolicy. Cena pobytu zł 3.50. Informacji udzieli pisemnie kol. A. Pietraszko, kierownik biura wydziału powiatowego, Wilno, ul. Wileńska 12.

Krynica.

Kolonia Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krynicy-Zdroju oddaje do naszej dyspozycji 25 miejsc na cały rok za wyjątkiem miesiąca lipca i sierpnia oraz kwietnia i listopada. Cena mieszkania z pościelą i utrzymanie zł 5 do zł 5.20 od osoby dziennie. Jest to najniższa cena w Krynicy na kolonii prowadzonej na tym poziomie.

Radzimy skorzystać ze sposobności poznania perły uzdrowisk polskich — Krynicy i okolicy.

Zgłoszenia kierować należy: Kolonia Zw. Naucz. Polskiego Krynica-Zdrój ul. Puławskiego.

W sprawie pobytu w **Worochcie** prosimy zwrócić się do Międzykomunalnego Związku Letniskowego, Stanisławów urząd wojewódzki.

A w sprawie wyjazdu do **Wisły** do Zrzeszenia Letnisk, Kraków, wydział powiatowy.

Pobyty leczniczo-wypoczynkowe w uzdrowiskach: Żegiestów-Zdrój, Muszyna Niemirów-Zdrój, Inowrocław, Jastrzębie-Zdrój, Morszyn.

W porozumieniu z P. B. P. „Orbis” w wyżej wymienionych miejscowościach jest możliwość przeprowadzenia kuracji w wiosennym sezonie trwającym od 15 kwietnia do 15 czerwca. Cena 3-tygodniowego pobytu waha się od zł 137.50 do zł 200.

Specjalnym więc udogodnieniem dla kuracjuszy są organizowane przez Orbis pobyty kuracyjne w najbardziej renomowanych uzdrowiskach polskich. Organizacji pobytów polega na dostarczeniu kuracjuszm mieszkania i pełnego utrzymania w dobrym pensjonacie zapewnieniu im opieki lekarskiej, kąpieli mineralnych i innych zabiegów za zniżoną cenę ryczałtową.

Wystarczy zapisać się w którejkolwiek placówce Orbisu i opłacić cenę ryczałtu, nie troszcząc się o szczegóły pobytu.

Urlopy grupowe.

Grono złożone z 10 do 20 osób może na warunkach tańszych spędzić urlopy w znanych miejscowościach w pierwszorzędnym pensjonatach.

Grupowe pobyty organizuje Orbis, który udziela szczegółowych informacji.

Należy więc zebrać grupę najmniej 10 osób i zgłosić ją w najbliższym oddziale Orbisu lub jego centrali w Warszawie, ul. Ossolińskich 8.

Zgłoszenia pojedyncze przyjmuje Centralny Zarząd Związku i o ile będzie odpowiednia liczba osób, ustali z Orbisem terminy pobytu.

Grupowe pobyty przygotowane są w: **Zaleszczykach** — pensjonat „Morela” i „Maria”, cena zł 3.45.

Druskienikach — pensjonat „Oaza”, cena zł 3.60.

Augustowie — pensjonat „Niemiryczanka”, cena zł 4.10.

Cisna k/Leska w Karpatach wschodnich — pensjonat „Pod Beskidem”, cena zł 3.

W cenach tych przewidziane jest pożywienie trzy- lub czterokrotne. Pomieszczenie pierwszorzędne, lasy, woda, atrakcje.

Urlop na zasadzie wzajemności.

Zachęcamy do wykorzystywania urlopów na zasadach wzajemności, które nazwać można koleżeńską samopomocą urlopową. Polega to na tym, że kolega z jednych okolic przyjmuje na całkowity urlop kolegę z innych stron, dając mu całkowite utrzymanie i mieszkanie — a następnie sam jedzie do swojego „gościa” na czas własnego urlopu.

Wycieczki do Paryża na Wystawę Międzynarodową.

Wiele organizacji i instytucji organizuje wycieczki do Paryża, przewidując dogodny terminy i jak najniższy koszt. Szczegółowe informacje otrzymać można u nas lub w Centralnym Komitecie Wycieczek Urzędników Polskich — Warszawa, ul. Podwale Nr 10. W skład tego komitetu wchodzi również przedstawiciel naszego Związku.

Ponadto informacji udziela Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada” Warszawa, Warecka 11a, oraz P. B. P. Orbis, Warszawa, ul. Ossolińskich 8, jak i miejscowe placówki Orbisu.

Wycieczka do Danii i Jugosławii.

Z początkiem sierpnia b. r. organizuje się wycieczka do Danii. Cena zł 105. Sierpniowa 3-tygodniowa wycieczka do Jugosławii kosztować będzie do zł 400.

Szczegółowe informacje wysyła Spółdzielnia Tur.-Wyp. „Gromada”, Warszawa ul. Warecka 11a — po dołączeniu znaczka pocztowego.

Gratyfikacje dla pracowników w zamian za pobierany podatek specjalny

Na posiedzeniu wydziału powiatowego dzisiejszego związku samorządowego w Głębokiem pod przewodnictwem starosty p. Wiktora Suszyńskiego, postanowiono wypłacać pracownikom remuneration w granicach wpływów z podatku specjalnego od uposażeń, o ile będzie zapewniona równowaga budżetowa w roku 1937/38.

W sprawie wniosków egzekucyjnych

Wyjaśnienie Składnicy Związku Pracowników Samorz. Teryt.

W poszukiwaniu frekwencji zbytu, niektóre firmy drukarskie, nie znając zupełnie terenu pracy związków samorządowych oraz jakie są potrzeby tych związków w zakresie pomocy biurowych, jak księgi, druki itp., wypatrują od czasu do czasu na tym terenie zło-todajnych dla siebie żył, za które uważają jakiś łatwy do wykonania druk, o ustalonym oficjalnie formularzu i mający widoki masowego zbytu, który następnie szeroko reklamują.

W ostatnim czasie takim kurantowym dla niektórych drukarni artykułem, stał się druk wniosku egzekucyjnego.

M. in. jedna z drukarni ofiarowuje gminom miejskim i wiejskim druki wniosków egzekucyjnych, rewelacyjną stroną których ma być:

1) wydrukowanie podstaw prawnych i rodzaju egzekwowanej należności, i 2) niska cena sprzedażna.

Cena ta ma wynosić za:

1000 sztuk	zł 23
2000 sztuk	zł 45
3000 sztuk	zł 67
5000 sztuk	zł 115

Do cen tych dochodzą jednak inne jeszcze dodatki, jak: 2.50 zł za wydrukowanie nazwy wierzyciela, urzędu skarbowego i PKO oraz 6% ceny zamówienia na koszty przesyłki, przy tym żąda się wpłacenia należności z góry przy zamówieniu.

Takimi to propozycjami niektóre drukarnie prowincjonalne zasypują zarządy gminne, uważając, że są to warunki nader frapujące, szczególnie zaś — zapłata z góry, za towar jeszcze nie otrzymany.

Nie chcemy przeszkadzać nikomu w poszukiwaniu rynków zbytu dla swych towarów, jednak musimy tu zaznaczyć, że związki samorządowe nie są instytucjami, którym wystarczy jakakolwiek reklama handlowa, gdyż samorząd, jak każda inna instytucja publiczno-prawna kieruje się w dziedzinie dostaw i zakupów na swe potrzeby innymi zasadami, niż firma prywatna, i że momentem decydującym w tej mierze jest nie reklama kupiecka, lecz pewność odpowiadającej potrzebom obsługi, co może wykonać najlepiej tylko instytucja stale z samorządem współpracująca nie tylko handlowo, lecz i społecznie.

Pomijając te względy czy przygodna drukarnia może odpowiedzieć tym potrzebom, do wykonania których nie jest przystosowana, musimy zwrócić tu uwagę na warunki i ceny, według których te same druki dostarcza Składnica Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego, a mianowicie:

1) wnioski egzekucyjne zawierają z reguły zgodnie z zarządzeniem Ministra Skarbu w treści wyszczególnienie podatku i podstawy prawnej wymiaru, co nie stanowi żadnego odkrycia,

2) cena wynosi 2 zł 50 gr za 100 druków, przy czym za nadruki, wymienające nazwę urzędu skarbowego, wierzyciela i konta PKO. przy zamówieniach na ilość od 2000 druków żadnych dopłat nie doliczamy,

3) przy przesyłkach na kwotę od 50 zł kosztów przesyłki nie doliczamy, bez względu czy przesyłka uskuteczniła

jest za pobraniem, czy też na rachunek otwarty,

4) z góry żadnych wpłat przy otrzymaniu zamówień nie żądamy; należność regulują samorządy według życzenia i za pobraniem lub po otrzymaniu towaru, przy tym korzystają w razie potrzeby z kilkumiesięcznego kredytu.

Zresztą suma przypadającym nam od samorządów należności jest najlepszym dowodem tego, w jak dużym stopniu Składnica Związku Prac. Sam. Teryt. idzie samorządom na rękę.

Tych warunków z pewnością nie byłaby w możności dać samorządom jakakolwiek firma prywatna, bowiem zważyć należy także, że Składnica Związku nie pracuje tylko na płaszczyźnie przedsiębiorstwa handlowego, dającego jedynie zyski, gdyż spełnia ona jedno z licznych zadań społecznych Związku dla dobra administracji samorządowej.

„Prawo o finansach komunalnych”

Zbiór przepisów obowiązujących wraz z orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego

W najbliższym czasie wyjdzie z druku książka pod powyższym tytułem nakładem wydawniczym Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

Książka ta będzie zawierała przepisy ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy i okólniki ministerialne oraz przepisy z innych ustaw, dekretów, rozporządzeń i okólników, pozostające w związku z zasadniczą ustawą o finansach komunalnych, tudzież wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Poza tym książka ta będzie zaopatrzona w uwagi wyjaśniające.

Wszystkie te przepisy dotyczą finansów komunalnych, a zawarte w licznych

aktach prawodawczych i wielokrotnie nowelizowane, będą zebrane w jedną systematyczną i aktualną oraz wyczerpującą całość z uwzględnieniem ostatnio wydanych nowych aktów prawodawczych, jak np. nowych przepisów o podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich. Cały powyższy materiał ustawodawczy (podatki, opłaty i diety, szarwarki, pożyczki, egzekucje, gospodarka gromad itd.), będzie usystematyzowany w sposób ułatwiający szybką orientację wśród przepisów i właściwe ich stosowanie w codziennej praktyce administracyjnej.

Książka ta będzie niezbędnym podręcznikiem dla wszystkich związków samorządowych, którego potrzeba jest z dnia każdym coraz bardziej odczuwaną.

Do jakiej korespondencji można używać znaczków bezpłatnych

Centralny Zarząd Związku Prac. Sam. Teryt. R. P. porusza jeszcze raz sprawę która już była omawiana w okólniku Centralnego Zarządu, w „Pracowniku Samorządowym” i ostatnio w Kalendarzu-informatorze na rok 1937 (str. 278).

Chodzi mianowicie o to, że wielu pracowników samorządowych nie zdaje so-

bie sprawy z tego, kiedy można używać do wysyłanej przez urzędy samorządowe korespondencji znaczki bezpłatne, przeznaczone do przesyłek urzędowych, a kiedy powinny być nalepione znaczki normalne, używane do przesyłek prywatnych.

W pierwszym wypadku, według wy-

jaśnienia udzielonego nam przez Ministerstwo Pocht i Telegrafów, mogą być używane znaczki bezpłatne do przesyłki urzędowych przy wysyłaniu korespondencji z zakresu poruczonego, tj. w sprawach wojskowych, skarbowych, sądowych, ewidencji ludności, wyborów do ciał ustawodawczych, wyborów do samorządów, sanitarnych, bezpieczeństwa publicznego itp. Kierowane więc do nas zapotrzebowania na druki w tych sprawach należą również do korespondencji tej kategorii.

Natomiast w sprawach dotyczących zakresu własnego, jako to: zebrań i uchwał rady gminnej, kasy gminnej i pożyczkowo-oszczędnej, szarwarków, instalacji oświetlenia itp. związanych z gospodarką gminną, korespondencja podlega opłacie normalnej, tak jak korespondencja prywatna.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że niektóre urzędy samorządowe przesyłają w dalszym ciągu korespondencję z zakresu własnego za znaczkami bezpłatnymi, przeznaczonymi tylko do korespondencji urzędowej z zakresu poruczonego, przeto jeszcze raz ostrzegamy, że niestosowanie się do wskazanych przepisów wywołuje represje ze strony władz, czego we własnym interesie pracowników samorządowych należałoby unikać, bowiem już od kilku miesięcy urzędy pocztowe przeprowadzają ścisłą kontrolę przy doręczaniu adresatom li-

stów wysyłanych przez urzędy samorządowe i w wypadkach niewłaściwego użycia znaczków do przesyłek urzędowych, wyciągają z tego konsekwencje w postaci dochodzeń dyscyplinarnych i wymierzanych kar.

W końcu nadmieniamy, że przesyłanie korespondencji związkowej przez zarządy naszych oddziałów i poszczególnych członków, za znaczkami bezpłatnymi do przesyłek urzędowych jest niedopuszczalne i grozi wysokimi karami.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dn. 31 marca 1937 r. zmarł w wieku lat 37 na gruźlicę płuc długoletni pracownik samorządowy



Ś. p. Tadeusz Sawicki.

Ś. p. TADEUSZ SAWICKI

Ś. p. Tadeusz Sawicki pracował w zarządzie gminnym w Chorowie pow. ho-

rochowskiego od roku 1927 w charakterze zastępcy sekretarza z całym zaparciem siebie i dużym poświęceniem.

W zmarłym samorząd traci bardzo zdolnego i zasłużonego pracownika, zaś zespół pracowniczy nieodżałowanego kolegi.

Ś. p. Tadeusz Sawicki poświęcał wiele pracy sprawom społecznym, a szczególnie zasłużył się na polu LOPP.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 3 kwietnia r. b. zmarł pomocnik sekretarza gminy Potok-Złoty, pow. częstochowskiego

Ś. p. JAN PIERZ

Zmarły urodził się w r. 1907. Pracował w samorządzie lat. 11. Zmarł w młodym wieku, pozostawiając żonę i dziecko.

Cześć Jego pamięci!

Z organizacyjno-wyjazdowych wrażeń

Wadą mojego stylu są podobno nie-domówienia i domyslniki. Tak! szarpamy — jak powiedzano ongiś — a elektryczny — jak oceniono niedawno, styl. Jeśli styl taki jest wadą czy właściwością, to właśnie na podstawie wad i zalet ludzie nawzajem siebie nawidzą lub nienawidzą. Pozostawiam więc swobodnemu uznaniu ocenę mojego stylu w tym przeświadczeniu, że piszę według mych właściwości i nic na to nie mogę poradzić.

A więc szarpano-elektrycznym narzęciem na wrażenia dzisiejsze narzucają mi się kluby urzędnicze, kasyna, resursy. Instytucje te znajdują się w pewnym proporcjonalnym stosunku do całokształtu życia terenowego. Kluby te o tyle jeszcze mnie interesują, że sam kiedyś byłem w zarządzie takiego urzędniczego przedsiębiorstwa i zawsze coś się tam źle działo. Postanowiłem więc podpatrzyć tajemnice dobrego prosperowania innych klubów, by znów kiedyś zastosować te doświadczenia w „moim” klubie. Że źle się działo w tamtym klubie, nie było tam oczywiście mojej winy, nie zwałam jej też na nikogo,

lecz obecnie po przejrzeniu kilkudziesięciu klubów widzę, że tak być musi. Że jednym podoba się to — co innym właściwie nie.

Dla jednego klub jest domem, dla drugich bridlzem, dla trzecich rozlewnią monopolową itd.

Z niektórymi tedy klubowymi spostrzeżeniami chcę się podzielić.

Istnieje więc w jednej miejscowości klub taki, gdzie panie wstępu nie mają. Nie trzeba pytać o przyczynę. Wiadomo. Ażeby nie przeszkadzały przy kieliszku, nie liczyły liczby wychyleń — statut klubu pozwala im „cierpliwie” czekać w domu. Wspaniale, dowcipni.

Dla odmiany — w zupełnie innej miejscowości, czynny jest klub niewieści. Zda się, że to jest właściwsze odosobnienie.

W innym, koedukacyjnym już klubie, nie wolno wychylić... bez stuknięcia się ze słowem „łomot”. Łomocze też szczerze, beztroosko i koleżeńsko.

Są puste kluby tam, gdzie za wiele regulaminów kępuje swobodę. Jak znów w innych klubach, zawsze pełnych nic złego się nie dzieje — chociaż wy-

rugowano ze ścian klubowych wypisane paragrafowe sankcje.

Podoba mi się natomiast klub, gdzie członkowie jego zarządu pełnią dyżury. Ścisk około dyżurowania, gdyż komplet zarządu klubu — chce stale dyżurować.

W przeważnej jednak liczbie klubów przestrzegają swej terytorialności przez zabronienie wstępu obcym, niewprowadzonym gościom. W jednym takim klubie żywa liberia strzeże wejścia. Podstępem przekraczam jednak obwarowane podwoje. Całe obecne towarzystwo wyleciało do przedpokoju (20 osób) do książki, gdzie każdy wchodzący wpisuje się. Po chwili klub opustoszał doszczętnie. Uważali, że coś tu jest niewiadomego, lepiej więc przeczekać w domu.

Jeszcze jeden i ostatni obraz klubowy. W miejscowości X „gospodarz” wzbrania mi wejścia. Wszedłem jednak. Na sali siedziało około 30 osób grających w karty. Usiadłem przy jednym wolnym stole, chcąc coś zjeść, była godzina 22 — a ja bez obiadu. Jednak bufcieciarz nie reaguje na moją wyraźnie głodną minę i do stołu nie podchodzi.

Wreszcie dowiaduję się, że nic nie dostanę do zjedzenia, bo mnie nikt tutaj nie zna. Nie pomogły tłumaczenia, że w całym mieście nic już nie dostanę, że nie będę pił, a więc ewentualnie nie będzie awantury. Że ostatecznie jest tyle osób — członków klubu, którzy potrafią mnie siłą wyprosić w razie czego. Rozmowę tę słyszeli wszyscy — i nie znalazł się nikt dowcipny, by zaryzykować opiekę nad moją osobą.

Ja zaś nie chciałem się do nikogo zwracać. Powiedziałem więc, że na zjedzenie potrzeba 10 minut czasu — a ja teraz posiedzę sobie tutaj pół godziny. Mimo, że było to wyraźne wyzwanie — nikt nie zareagował.

Po moim wyjściu dopiero „poszli po rozum do głowy”. Że jednak należało, że to i owo — i w wyniku tego zrodziła się ciekawość, przez którą dwukrotnie budzono mnie w nocy dla wylegitymowania. Spalcie hotel a nie otworzę — zjeść nie dajcie i spać nie dajcie. Czy w tym klubie brak było dowcipu, gościnności czy też tak skrupulatne przestrzeganie statutu.

Ja bym takiego przybysza w „moim” klubie unieprzytomnił, nasycił, ograł i spławił.

Są też kluby takie, gdzie od czasu do czasu urządzają do siebie nieszkodliwą strzelaninę z prawdziwej broni i z błahych powodów. „Szarpia” się dla rozmaitości — jak ja, swym stylem szarpanym, czytelników.

J. Z.



Roczne zebranie sprawozdawcze oddziału ZPST. i członków KKS. pow. włodzi-mierskiego w dn. 28.II.1937 r.; w pierwszym rzędzie stoją: 1. wicestarosta K. Pottawiec, 2. insp. sam. K. Puciata, 3. prezes oddziału ZNP J. Wołos, 4. prezes oddziału ZPST. I. Dawidowicz, 5. sekretarz oddziału ZPST. B. Dembkowski.

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Stow. Urzędników Pomorskiego Sam. Woj.

Zebranie Zarządu Stowarzyszenia

W dniu 12 marca 1937 r. odbyło się pod przewodnictwem kol. prezesa Miąskowskiego zebranie Zarządu Stowarzyszenia, na którym omówione zostały sprawy związane z ostatnim zjazdem delegatów.

Kol. Miąkowski przedstawił ogólne położenie pracowników pomorskiego samorządu wojewódzkiego, które jest niezwykle trudne z powodu obciążenia uposażenia — i tak zasadniczo bardzo niskiego — podatkiem specjalnym. Do pogłębienia tych materialnych trudności, z którymi pracownicy zmuszeni są walczyć, dochodzi to, że już od blisko 10 lat — poza nielicznymi wyjątkami — nie były przeprowadzone żadne awanse. Na przeszkodzie stały od samego początku dążenia do osiągnięcia oszczędności w administracji. Następnie przyszyły lata kryzysu gospodarczego, które stan ten utrwały, odbierając w dodatku jeszcze i tę jedyną możliwość podwyższenia poborów w skromnej chociaż

mierze, jaką dawało tzw. szczeblowanie. Skutki, które pociągnęło to za sobą, są dwójakiego rodzaju. Usuwają przede wszystkim wszelką możliwość poprawy materialnej, jaka słusznie należy się pracownikowi po wieloletniej sumiennie wykonywanej pracy. Odbija się to następnie na pracowniku również ujemnie pod względem psychicznym. Nie widzi on bowiem tego bodźca, któryby go pobudzał do coraz to większych wysiłków, jakim w normalnych warunkach jest awans, jako nagroda za obowiązkową pracę, a jednocześnie jako jedyna konkretna forma, w której władza wyraża pracownikowi swoje uznanie. Są to momenty tak ważne, że nie powinny one być w żadnym razie pominięte nawet w warunkach obecnych, które zmuszają do stosowania oszczędności.

Dalszym ważnym zagadnieniem jest sprawa stabilizacji, która wstrzymana została również prawie w całości od szeregu lat. Sprawa ta wywołuje wśród

szerokich rzesz pracowników pomorskiego samorządu wojewódzkiego niepokój z powodu niepewności stanowiska służbowego, którego mogą być pozbawieni w każdej chwili mimo wieloletniej służby. Kilkuletnia praca pozwala władzy w zupełności ocenić użyteczność i zdolność pracownika do wykonywania powierzonych mu obowiązków. W rzeczywistości zachodzą liczne wypadki, w których niestabilizowani pracownicy mają 10 i więcej lat służby, co należy uważać za okres aż nadto wystarczający, by mogli oni uzyskać warunki mianowania ich pracownikami stałymi, co pozwoliło by im z tym większą gorliwością poświęcić się swym obowiązkom służbowym, zdejmując z nich wielką troskę, jaką stanowi kwestia bytu, zwłaszcza, gdy z biegiem lat możliwość stworzenia sobie nowej egzystencji życiowej staje się coraz więcej nikła, pominiawszy już to, że jest ona obecnie w ogóle bardzo mała.

Postulaty te, na które ostatni zjazd delegatów Stowarzyszenia położył szczególny nacisk, winny być uważane przez Zarząd Stowarzyszenia jako wymagające specjalnej uwagi i zabiegów w celu przeprowadzenia ich realizacji.

Poradnik prawny

Dowód osobisty.

Pytanie: Na jaki przeciąg czasu ważny jest dowód osobisty, wydany przez gminę osobie mającej 21 lat i czy wobec zmiany wyglądu z braku podobieństwa na fotografii należy dowód taki anulować?

Odpowiedź: Dowody osobiste zgodnie z § 1 rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 29 listopada 1928 r. (Dz. Ust. nr 110 poz. 898) wydawane są na żądanie osób zainteresowanych, nie ma natomiast w Polsce obowiązku paszportowego. Z powyższego wynika, że osoba interesowana winna baczyć, aby dowód osobisty, który posiada, odpowiadał stanowi faktycznemu i nie nasuwał wątpliwości. A więc jeżeli jej wygląd zewnętrzny tak się zmienił, że dowód osobisty może nasunąć wątpliwości, winna ona sama załatwić się, aby ten dowód zmienić. Władza gminna, która wydaje dowody osobiste, nie jest zainteresowaną w zmianie dowodu i z urzędu nie potrzebuje się o to troszczyć.

Grunt szkolny.

Pytanie: Co należy czynić, aby sprzedać działkę, będącą w użytkowaniu nauczycieli?

Odpowiedź: Jeżeli działki szkolne stanowią własność gminy (po przeprowadzeniu rozdziału w myśl art. 78 ustawy samorządowej z dn. 23 marca 1933 Dz. Ust. nr 33 poz. 394), to gminy mają prawo sprzedać te działki, przeznaczając uzyskane kwoty na budowę szkoły. Wyjaśniamy jednak, że wprawdzie gmina nie jest obowiązana dostarczać nauczycielowi lub też kierownikowi szkoły działki gruntu, to jednak jest to pożądane i zalecane, a nauczyciel, który zostanie pozbawiony działki, może wytoczyć powództwo cywilne o odszkodowanie strat przez niewypowiedzenie umowy najmu.

Dobrowolna składka.

Pytanie: Na jakiej podstawie prawnej można spowodować uchwalenie przez radę gminną dobrowolnej składki na budowę szkoły? Czy uchwała taka wymaga zatwierdzenia władzy nadzorczej i czy można stosować przymus przy ściąganiu takiej składki?

Odpowiedź: Zasadniczo fundusze na budowę szkół powinny być uchwalone w budżetach nadzwyczajnych gminy. Uchwalenie zaś składki dobrowolnej może mieć jedynie znaczenie moralne i nie może być podstawą do przymusowego ściągania takiej składki.

Wobec powyższego uchwała rady gm. o dobrowolnej składce na budowę, czy też wykończenie szkoły, nie wymaga zatwierdzenia przez władzę nadzorczą, gdyż płacenie składki uchwalonej nie jest opatrzone żadną sankcją, ani przymusem.

Egzekucja kosztów leczenia.

Pytanie: Czy zarząd gminny ma prawo wdrożyć kroki egzekucyjne w sprawie ściągnięcia kosztów szpitalnych od rodziców ubogiego i pełnoletniego chorego?

Odpowiedź: Zgodnie z art. 237 i 238 k. c. K. P. na rodzicach ciąży obowiązek pokrycia kosztów leczenia za pełnoletniego ubogiego syna i wobec tego można przeciwko nim wdrożyć kroki egzekucyjne.

Odbieranie z urzędu dokumentów wojskowych.

Pytanie: Czy należy odbierać dokumenty wojskowe osobom, które ukończyły 50 lat życia?

Odpowiedź: Przepisy rozp. Min. Spr. Wojsk. z dnia 28 sierpnia 1934 r. (Dz. Ust. nr 83 poz. 757) przewiduje w § 408 jedyny wypadek żądania zwrotu doku-

mentu wojskowego, tj. w razie uzyskania przez daną osobę obywatelstwa obcego. Nie ma natomiast przepisu nakazującego odebranie dokumentów wojskowych przy przejściu danej osoby z rezerwy lub pospolitego ruszenia do stanu spoczynku.

Zakup materiału budowlanego z ekwiwalentu na świadczenia w naturze.

Pytanie: Czy gmina ma prawo z wpływów powstałych z uiszczonych kwot za niewykonanie świadczenia w naturze, zakupywać materiały budowlane?

Odpowiedź: § 9 ust. 3 rozporządzenia wykonawczego Min. Spr. Wewn. z dnia 24.6.1936 r. (Dz. Ust. nr 52 poz. 377), powiada, że kwoty z uiszczonych równowartości świadczeń zarząd gminny powinien zużyć przede wszystkim na pokrycie wydatków związanych z najmem robotników lub zaprzęgów. Wyraz „przede wszystkim” świadczy o tym, że rozporządzenie nie wyklucza możliwości zużycia tych kwot na inne wydatki, związane z tymi samymi celami publicznymi, a zatem nie jest wykluczone nabycie za te kwoty również i materiału budowlanego.

Podatek od plakatów.

Pytanie: Czy zarząd gminny może pobierać podatek od anonsów i od plakatów, umieszczonych wewnątrz budynków?

Odpowiedź: Według ogólnie przyjętej interpretacji, ogłoszenia, plakaty, szyldy, umieszczane wewnątrz budynku, lecz na ścianach zewnętrznych (np. na ścianach podwórza, w bramach) podlegają opodatkowaniu.

Nie podlegają natomiast opodatkowaniu tabliczki orientacyjne, umieszczane w klatkach schodowych.

Stanisław Dębowski

„Dziennik Ustaw”

I.

Nie tak znowu dziwnego nie było w tym, że i Piotr Klimaszewski zechciał być też burmistrzem. Dziwili się co prawda ludzie, gdy się już o tym na dobre rozeszło, ale Boże ty mój — dziwili się i wszystkim innym, którzy się na to pchali. A ostatecznie — ktoś tam chyba musiał zostać burmistrzem. Więc Klimaszewski, czy Bagiński, czy Filipiak, czy tam nawet jeszcze ktoś, kto

się czai i dopiero w ostatniej chwili wypłynął!... Bo przecież napewno jeszcze nie wszyscy, o których się już mówi. O Klimaszewskim też do niedzieli było cicho. Wiadomo było o nim to co i zawsze. Kamienica w rynku dwupiętrowa — jedyna taka w mieście — to Klimaszewski. Na parterze sklep, restauracja, z drugiej strony sala, którą się wynajmowało na bale i zebrania. Na pierwszym piętrze magistrat. Na drugim mieszkał burmistrz Zaleski i sam Kli-

maszewski. W podwórzu warsztat. Mówić o tym wszystkim nawet nie warto, bo to i tak ludzie wiedzą. Mówiło się poprostu „u Klimaszewskiego” albo krócej „u Klimasza” i już. Czasem odważył się ktoś powiedzieć „u Kamasza”, bo takie przezwisko przykleiło się do Klimaszewskiego — ale ostrożnie i w zaufaniu, bowiem Klimaszewski za takie rzeczy poprostu w gębę błł i tyle. Tedy kamienica w rynku — to Klimaszewski. Do tego: mięso, wędliny wie-

przowe, szczególnie zaś serdelki i rozmaite salcesony, jednym słowem zakąska — to znowu Klimaszewski.

Było tam jeszcze kilku rzeźników w mieście, ale oni się nie liczyli. Przenosili się ze swymi sklepami z ulicy w ulicę szukając „punktu“, a nic z tego nie wychodziło, bo inaczej nie mawiało się w mieście tylko tak: „Skocz do Klimaszewskiego po ćwierć kilo“. Żadna konkurencja z takim obyczajem wytrzymać nie mogła. Ale popularność Klimaszewskiego nie skończyła się na świninie. Golarz Kranz od każdego gościa słyszał że Klimasz lepiej świnie skrobie niż on, Kranz, swoich klientów! I nie o to tu szło, że Kranz źle golił, nie. Gość chciał wytargować sobie za swe urojone cierpienia choć pięć groszy, w ostateczności zaś bezpłatny dodatek pudru albo wody kolońskiej. Płacić za takie rzeczy, zażądać pudru albo „perfumy“ — uchodziło w mieście za rzecz nieprzyzwoitą. Opinia publiczna wybaczała to jedynie w tej formie, że niby Kranz sam, z dobrej woli, i dla własnej przyjemności. Kranz znał swoich klientów, to też gdy się już zaczynało o Klimaszewskim — sięgał po rozpylacz i dmuchał na gościa własnej roboty perfumą. Jeden tylko Klimaszewski nie musiał nic mówić. Kranz był delikatny i rozumiał, że jemu nie wypada. Klimaszewski wyjątkowo był perfumowany z własnej inicjatywy Kranza. Miała jednak ta popularność i swoje złe strony, nie licząc nawet przewziska „Kamasz“. Do Klimasza cię odдам — straszyli ojcowie dzieci, które nie chciały się uczyć. Ty Klimaszu jeden — urągałi sobie chłopcy, gdy jeden drugiemu nos rozbił w bójce, a dziewczęta na każdego ze swych domniemyanych adoratorów mawiały „Klimasz“ — gdy chciały powiedzieć „zbój“.

Nie było w tym jednak prawdy, bo Klimaszewski był dobry człowiek. Na świninach się znał i roboty swoje kiedyś dobrze robił. Dumny był z tego, że siedzi tak w samym środku miasta, jak drugi proboszcz, na swej rzeźniczej parafii. Żadna uroczystość nie obyła się przecież bez niego. Co się tam gdzie zaczynało: u księdza, u rejenta czy w sądzie — nabierało właściwej barwy i wagi dopiero u niego przy kielbasie. Zapraszano i jego, by uczestniczył w tej radości, która tu dopiero w woni wędzonego mięsiva wyzwała się z ludzi na dobre, ale Klimaszewski swój honor znał: tak z pierwszym lepszym do stołu nie siadł. Zresztą żadnej wieprzowiny nie jadał, a gdy z obowiązku musiał spróbować, czy wyroby mają swój smak wypływał przeżute kęsy, zamiast je

połknąć. Wierzył w rodzinny, po ojcu przejęty przesąd, że rzeźnik, który świninę jada, robi się podobny do świni. Nabożny będąc, posty skrupulatnie zachowywał, choć w tym właśnie i sam proboszcz mu nie dowierzał, do bractwa należał — na Boże Ciało baldachimem nosił i śpiewał wtedy raz w rok po łacinie *Te Deum*.

Przez kilkanaście lat słuchał tej tajemniczej pieśni, szalejącej burzą uniesienia, aż postanowił się jej nauczyć, żeby ją móc śpiewać z innymi, a od czasu gdy ją umiał na pamięć, przeżywał chwile niewypowiedzianej rozkoszy. Znosił cierpliwie kilkugodzinny skwar, pocił się w czarnym surducie i sztywnym kołnierzyku, wytrzymywał piekące więzy lakieru i czekał, aż wreszcie pod koniec procesji zatrzymywał się baldachimem w chłodnej czeluści kościoła i proboszcz cichutko i fałszywie zaczynał: „*Te Deum laudamus*“. Zagłuszała go nieraz wrzawa dzwonek i potężny ryk organów, ale ponad wszystko przebiegał się, parł ze swym śpiewem Klimaszewski — coraz głośniejszy, coraz natarciwszy, coraz bardziej nieprzytomnie, jakby chciał te wszystkie inne głosy i organowe trąby podeptać, prześcignąć i samemu Panu Bogu krzycząc oszalałym z uniesienia rykiem magiczne, kadzidlane wersety, które chyba On tylko jeden rozumie. Gdy już wyśpiewał do końca, ogarnął go żal, że znów cały rok czekać musi na taką chwilę i stawał się wyjątkowo zły.

Miał jak każdy człowiek kilka słabości, przeciw którym natura obdarzyła go skuteczną bronią — skąpstwem. Lubiał grać w preferansa i nawet oszukiwał przy tym troszeczkę. Do puli pisał sobie o kilka punktów więcej, ale znali go już z tego partnerzy i baczyl, żeby się nie mylił. Lubiał się też podpisywać. Podpis miał, jak mawiał, ministerialny, otoczony kłębowiskiem wymyślnych zakrętasów, jak tor lodowy, na którym ktoś figurując jazdę wyczyniał.

Klimaszewski dumny był z tego arcydzieła i ćwiczył się, a raczej poprostu lubował w nim, gdy nie miał nic do roboty. Podpisywał się na kalendarzach, na papierze do pakowania wędlin, czasem nawet poprostu na stole. Kilka razy nie oparł się pokusie żyrowania jakichś weksli, ot poprostu dlatego, żeby ludzi olśnić podpisem. Zapłacił za to i zaprzestał tej rozrywki. Był skrupulatny w rachunkach i nawet skąpy był ponad miarę. Nigdy w towarzystwie nie zapalił papierosa, choć palił namiętnie piekielnie mocne cowboye, ażeby nie być zmuszonym do częstowania. Wy-

chodził wtedy na chwilę na korytarz czy nadwór i wracał już z zapalonym papierosem w zębach. Na różne składki dobrowolne, jeśli już się nie mógł wykreścić, deklarował zawsze kilo wędliny, nigdy gotówkę. Nawet na budowę pomnika dał kielbasę, która już się nie nadawała do sprzedaży, ale była jeszcze niczego. Gdyby ją komitet sprzedał jeszcze tego samego dnia, napewno nie byłaby się zepsuła. Było z tego trochę śmiechu w mieście, ale nic złego, broń Boże, na Klimaszewskiego nikt nie powiedział. Miał on dobrą głowę do interesu i niejednemu już dobrze poradził. Kupić, sprzedać, zamienić, ożenić — Klimaszewski na tym się znał i lubił radzić, a potem cieszył się, że na dobre wyszło. Gdy się zaś zdarzyło inaczej, wmawiał w ludzi z talentem, że on to zawsze mówił, że go nie chcieli słuchać — i tak ocalał swą nieomyślność. I byłby tak napewno żył sobie spokojnie i dostatnio, nie myśląc o żadnym burmistrzostwie, gdyby na swoje nieszczęście nie zadał się z tym Krościakiem z sądu.

II.

Krościak był kancelistą w sądzie. Pensję miał małą, a dzieci kupę. Do tego lubił trochę popić, a chociaż starał się to robić na cudzy rachunek, zdarzało się, że i sam musiał czasem płacić. Szukał więc zawsze jakiegoś wieczornego zajęcia i brnął tymczasem w dług. Nie wypłacał się nigdy gotówką, ale zdarzało się, że kwitował się z wierzycielami przy pomocy przedziwnych kombinacji. Ciągłe coś kupował i sprzedawał: rowery, ruble, dubeltówki nawet krowy i psy. Jeżeli wierzyciel trafił na czas, mógł liczyć na to, że otrzyma jakąś używaną szafę, obraz z Magdaleną, albo rasowego psa. Klimaszewski nie chciał psa, wolał już rocznik Dziennika Ustaw i tu się zaczęło jego nieszczęście. Dziennik Ustaw wyglądał poważnie i przyzwoicie. Ciemno-zielona oprawa, płócienny grzbiet, złożone litery, ba, nawet czerwona zakładka — wogóle niczego. Pasował do tego stolika bambusowego, na którym sterczał gipsowy Mickiewicz, ale stłukł się przy sprzątanu. Z upodobaniem pomyślał sobie Klimaszewski, że taka poważna państwowa księga poniekąd zastąpi nawet nieobecne pianino, a poza tym niech no kto zajrzy, co to za księgi Klimaszewski czytuje — zdębieje. Podpisał się na księdze pięknym zakrętasem i położył ją na stoliku. Jakoż niebawem rozniosło się po mieście: Klimaszewski ma w domu ustawy. Dopytywali się o to ludzie, czy prawda, niektórzy chcieli na włas-

ne oczy zobaczyć, inni zaś kpili złośliwie po kątach: na co mu to, aż Klimaszewski doszedł którejś niedzieli do przekonania, że trzeba ową księgę przeczytać. Raz: że jak się już kupiło, to nie wypada inaczej, po drugie — trzeba wiedzieć, co tam jest, żeby się móc naprawdę pochwalić. Miał naprawdę obawy, że księga jest strasznie gruba i gęsto zadrukowana, od deski do deski bez jednego obrazka, ale zawiązał się, że musi i już. Zresztą jakby go już za bardzo na sen brało — jest tam przecież zakładka: można sobie założyć i odpoczywać. W zwykły dzień przecież czytał nie będzie, tylko w święta.

Pierwsze czytanie poszło mu nawet łatwo. Przeczytał skorowidz, sprawdził na wrywki czy dobry, i przejrzał cały tom od deski do deski. Odkrył, że nie wszystkie karty są tak znowu zadrukowane. W książce leżały jeden za drugim jak gazety, oddzielne numery, na każdym u góry orzeł, pod nim tytuł, a dalej drobnym maczkiem spis treści. Tego można było nie czytać! Czasem nie starczało jakiegś ustawy do końca stronicy i została tak niezapisana. Czasem połowa była po polsku, a obok pewnie to samo w jakimś innym języku — to też nie było do czytania. Jednym słowem: wyglądało to pocieszająco. Ale dwie rzeczy załponowały Klimaszewskiemu w księdze od razu przy tym pierwszym czytaniu. Jedna to podpisy. Sam Pan Prezydent, który się pisał „My“, cała rada ministrów, albo po kawałku: po dwóch, po trzech, albo i zgolił każdy minister od siebie. Ale już niższej szarzy tam nie było. Żadnych burmistrzów, żadnych starostów, których na ogłoszeniach się wypisuje — nie — sami tylko ministrowie. I do tego on, Klimaszewski, który to czyta — i już więcej nikogo. A druga rzecz, to porządek, jaki tak dostojnemu towarzystwu z natury rzeczy przystoi. Wszystko tu było ponumerowane i to nie raz, a kilkakrotnie. Więc stronicę swoim porządkiem od pierwszej, aż do ostatniej. Zaś oprócz tego oddzielnie jeszcze każdy numer, a na dodatek każda ustawa miała nadto już tylko swój własny numer. A żeby się zaś w tych numerach nie pogubić — zapisane one były i w skorowidzu i na początku każdego numeru i w górze na każdej stronicy.

Taki ministerialny porządek. I po tym już łatwo poznać było można, że to nie żaden mariański kalendarz ani bajki człowiek w rękę ma, tylko coś niezwykłego dostojnego. Zakręciło się Klimaszewskiemu w głowie od tych myśli, więc zamknął księgę i wzięwszy ją na

rękę tak, jak się w kościele mszał nosi, położył ją na stoliku i kropnął się spać.

Od tej chwili Klimaszewski nabrał do siebie zaufania i szacunku. Następnej niedzieli nie dał się zaciągnąć „na jednego“. Mam w domu robotę — powiedział — ustawy muszę czytać — i poszedł. Podobało mu się, że powiedział „muszę“. Przecinało to wszelką dyskusję i brzmiało dalekim echem władzy.

Drugie czytanie nie poszło jednak łatwo i Klimaszewski kłął co chwila od jasnej cholery. Chytrze pisali ci ministrowie! Niby to po polsku: słowo za słowem wiadome i zwyczajne, a sensu złapać ani rusz nie można. Może to tak umyślnie, żeby prosty naród nie rozumiał? — przemknęło mu przez myśl, ale się zaraz zawstydził. Gdzieby tam minister na takie podrywki się puszczał. Tyle tylko, że uczeni, a tu człowiek całe życie ze świni, więc to stąd i trzeba się włożyć — usprawiedliwiał i czytał dalej.

Ustawy i rozporządzenia nie wszystkie wyglądały jednakowo. Jedne były rozwlekłe i długie, podzielone na działy i tytuły, inne zaś strasznie krótkie.

— No, tu już się nie wysilili — mruzczał wtedy Klimaszewski, gdy po dwutrzzech artykułach już się wszystko kończyło i zamykało długą kolumną podpisów. — Nawet po pół artykułu na jednego nie wypada.

Ale bywały i strasznie długie, gdzie napisane było nie tylko co i jak, ale także i to, do kogo się skarżyć i jakie opłaty uiszczyć, i jakie blankiety wypełnić, i jakie kary grozić opornym. Cóż z tego, gdy to wszystko były rzeczy dalekie: dla policji, dla sądów, rejentów, adwokatów, czasem w ogóle niewiadomo dla kogo i poco. Prostu jak ta kościelna łacina, tajemniczo i niezrozumiale. O obowiązkach zgłaszania wypadków zachorowania na twardziel (rhinoscleroma) albo o zezwoleniu na przywóz pestek egzotycznej odmiany moreli „ghejsi“. Było to tak, jak owe „in saecula saeculorum“, którym nieodmiennie kończyły się wszystkie modlitwy kościelne — i chyba innego znaczenia nie miało.

To też zdumienie i radość Klimaszewskiego nie miało granic, gdy po długiej mordędze zaczął wreszcie natrafiać i na swoje rzeźnicze sprawy.

W jakimś spisie zakazanych do przywozu towarów odnalazł swoje mięsa i wędliny, opisane dokładnie i fachowo. Szynki, boczki, kiełbasy — surowe, solone, wędzone i peklowane, ozory, polędwiczki, móżdżki — było wszystko jak w sklepie.

Pociągnął nosem z uznania i zapalił cowboya.

— Zna się jucha na rzeczy — zadecydował.

Później natrafił na przepis o obrocie mięsem i tu już nie był w stanie oprzeć się podejrzeniu, że albo sam minister z rzeźniczej rodziny się wywodzi, albo kogoś takiego ma — szwagra jakiego, czy co, — bo skądże by o takich fachowych sprawach wiedział, które tylko stary rzeźnik-masarz wypraktykował i na swój użytek ma, a byle komu rozpowiadać ich nie będzie.

Po tych odkryciach nabrał Klimaszewski zaufania i szacunku dla całego rządu i słuchać już nawet nie chciał, gdy mu tam kto przed kościołem zaczynał na ten temat pyskować.

— Dziennik Ustaw sobie wpięrow przeczytaj, potem będziesz gadał, a tak to nawet nie wiesz, o czym mówisz — wygarniał takiemu dobrotliwie lecz stanowczo.

— Widział to taki choć jedną ustawę na własne oczy — dodawał wbok w najgęstszy tłum gapiów i odchodził.

Ten stan błogości mąciły Klimaszewskiemu nieco przykre sny, jakie miewał gdy się na noc zbyt ciężko objadł. Śniły mu się wtedy egzotyczne pestki moreli „ghejsi“ i straszna choroba: rhinoscleroma.

III.

Kiedy stara rada miejska została rozwiązana i ogłoszono nowe wybory, w mieście zrobił się ruch. O dwa wieprze na tydzień więcej bił teraz Klimaszewski, bo popyt na zakąskę wzmógł się zdecydowanie i zanosilo się na to, że tak potrwą aż do wyborów. Sala też zaczynała dawać dobre dochody, bo raz po raz odbywały się tu zebrania i wiece. Klimaszewski bywał na wszystkich: nie dlatego, żeby chciał słuchać, ale żeby swego sprzętu pilnować. Wiedział już z własnego doświadczenia, że nie łatwiejszego, jak to, żeby ktoś obrażony porwał się do bicia szyb, albo łamania stołków.

Klimaszewski dużego wieprza na plecy brał, więc obecność jego w drzwiach była gwarancją, że się wszystko odbędzie spokojnie. Spokojnie, to znaczy, że się skończy na krzykach, gwizdach i wymyślaniu, bo też tego w żaden sposób publiczne sprawy nie mogły być omówione. Ale już co do tupania, to nie: podłoga się od tego niszczy, i Klimasz na to nie pozwalał.

Zebrania jednak robione były „dla szerokich mas“, to jest prosto wybor-

ców, których różni usiłowali przeciągnąć na swoją stronę i nie było łatwo pilnować na nich porządku, bo nigdy nie było wiadomo, czym można ludzi zjednać, a czym obrazić.

Starzy radni, którzy się już dobrze znali na rzeczy, stworzyli zaraz dwa komitety wyborcze i z punktu zaczęli dzielić między siebie mandaty. Gdy się jednak okazało, że trzeba wpuścić do rady choć paru „nowych“, a za to kilku starych wyrzucić, zrobiły się rozłamy i powstały nowe komitety. I znów szło dobrze aż do nowego rozłamu, bo mandatów nie przybywało, a kandyda-

tów robiło się coraz więcej. Doszło w końcu do tego, że co drugi obywatel miał w kieszeni swoją własną listę i zbierał na nią podpisy. Na wiecach krzyčeli jedni na drugich „rozbijacze“, wzywali do jedności, która stawała się z każdym dniem coraz bardziej daleka i nieosiągalna, bo mandatów było zamało. Miasto zaśmiecone było po szczyty domów afiszami, odezwami i wszelkim drukowanym papierem. Od rana do nocy odbywały się narady i konferencje. Jedni lecieli na nie posłuchać, inni znowu przeszkadzać. Po nocach konkurencyjne patrole rozbiegane nalepiały swo-

je papiery na cudze i czasem brały za to zupełnie poważnie po łbach. Popyt na zakąskę wciąż wzrastał — mało kto jadł teraz w domu.

Powyciągali już sobie ludzie nawzajem wszystkie stare grzechy i brudy na wierzch. Pyskowali już teraz zawzięcie jedni na drugich tak, że zdawało się, ani jednego porządnego człowieka nie ma w mieście. Burmistrz Zalski próbował doprowadzić do jakiejś zgody, do jednej wspólnej listy, ale o mało nie dostał za to po łbie.

Mandatów było wciąż za mało.

(d. c. n.)

Z terenu Związku Gmin Wiejskich

Po dokonaniu wyborów Rady Naczelnej Związku Gmin Wiejskich na Zjazdach wojewódzkich, w dniu 20 kwietnia r. b., zebrała się Rada Naczelna, która jest najwyższym organem tej instytucji.

Rada Naczelna miała wysłuchać sprawozdania z działalności Zarządu za rok ubiegły, sprawozdania Komisji Rewizyjnej, dokonać wyboru nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz uchwalić budżet na 1937 r.

Prezes Zarządu w zaproszeniach do członków Rady zapowiedział, że odpis protokołu Komisji Rewizyjnej oraz projekt budżetu zostaną przesłane dodatkowo. Zapowiedź jednak nie została dotrzymana, gdyż Komisja Rewizyjna kontynuowała pracę jeszcze w przeddzień posiedzenia Rady, tj. w dniu 19 kwietnia r. b., a Zarząd przed posiedzeniem Rady nie był w ogóle zwołany, a więc nie mógł uchwalić projektu budżetu.

Nierozesłanie przed posiedzeniem Rady wspomnianych materiałów postawiło członków Rady w trudną sytuację, zwłaszcza, że większość członków Rady jest nowa i niechęciałyby pobierać uchwał bez przygotowania i przemyślenia.

Po otwarciu posiedzenia, już na samym wstępie zarysował się konflikt między ustępującym prezesem a członkami Rady, bowiem niektórzy członkowie Rady, jak np. p. inż. Franciszek Sauszek z wojew. poznańskiego, nie został na posiedzenie zaproszony. Zostały natomiast zaproszone osoby, które nie miały prawa udziału w posiedzeniu Rady, jak np. znany skądinąd pracownikom samorządowym p. Banaś, choć utracił mandat członka Rady, gdyż pracuje w biurze Związku Gmin w charakterze

płatnego funkcjonariusza. Dowolne dobieranie ludzi na posiedzenie Rady miało zapewne na celu względy zapewniania większości.

Po ustaleniu członkostwa Rady, natknęto się na drugą przykrą sprawę przy czytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady z 1936 r. Okazało się mianowicie, że w protokole zapisana jest uchwała o wyborze w 1936 r. p. dr. Polakiewicza na prezesa Zarządu Związku. Obecni na zeszłorocznym posiedzeniu członkowie Rady ustalili jednak, że p. Polakiewicz w r. 1936 nie był wybierany, choć w tym roku upłynęła jego kadencja. Po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że w protokole czytany i podcyfrowany przez członków Komisji Rewizyjnej p. p. Lewickiego i inż. Leopolda nie było wzmianki o wyborze p. Polakiewicza, zaś w protokole przepisany przez p. Wichlińską, siostrę p. Polakiewicza, w przeddzień posiedzenia Rady, uchwała ta znalazła się! To ustalenie, oczywiście, musiało wywołać reakcję ze strony członków Rady. Zarzucono p. Polakiewiczowi, że od roku jest samowolnym prezesem i wobec tego nie powinien przewodniczyć Radzie. Wreszcie, gdy doszło do odczytania protokołu Komisji Rewizyjnej i ustalenia, że subwencje otrzymywane przez Związek Gmin Wiejskich, a mianowicie w dniu 21 maja 1935 r. zł 1.500 i w dn. 2 listopada 1936 r. zł 1.800 nie wpłynęły do kasy Związku Gmin i nie umiano usprawiedliwić, co się z tymi pieniędzmi stało, oburzenie członków Rady musiało się wzmoczyć. To też jeden z członków Rady p. Czernobaj Michał zgłosił wniosek o uchwalenie p. Polakiewiczowi votum nieufności. Wtedy p. Polakiewicz zaczął prosić o nie pobieranie dyskwalifikującej uchwały i do rąk

p. Czernobaja złożył na piśmie rezygnację z mandatu prezesa Związku Gmin Wiejskich.

Rada Naczelna wybrała na przewodniczącego posiedzenia p. Michała Malczewskiego i pod jego przewodnictwem obradowała aż do zakończenia posiedzenia.

Na temat rewizji dokonanej przed posiedzeniem Rady, godzi się jeszcze zauważyć, że na posiedzenie Komisji Rewizyjnej w dniu 13 kwietnia 1936 r. nie został zaproszony prezes tej Komisji p. pos. Szalewicz, choć statut Związku Gmin wyraźnie zastrzega, że bez przewodniczącego Komisji rewizyjnej nie może się odbywać. W posiedzeniu Komisji Rewizyjnej wzięli zatem udział dwaj członkowie p. p. Lewicki i inż. Leopold. Sporządzony z pierwszego posiedzenia protokół musiał się nie podobać p. Polakiewiczowi, bowiem rozesłał on zaufanym pracownikom biura do członków Komisji i polecił im prosić aby zmienili protokół. Może i na skutek tej prośby odbyło się następne posiedzenie Komisji Rewizyjnej w przeddzień posiedzenia Rady Naczelnej w dniu 19 b. m. Na tym właśnie posiedzeniu Komisja Rewizyjna ustaliła rzeczy jeszcze więcej dla p. Polakiewicza nieprzyjemne, a mianowicie, że subwencje z P. B. K. nie wpłynęły do kasy Związku Gmin Wiejskich, że p. Karol Moraczewski, insp. samorządu gminnego w Brześciu n/B. otrzymał z kasy Związku Gmin z górą 1.000 zł, że pokwitowania Moraczewskiego zastępowane są pokwitowaniami niejakiego Lewandowicza z Łodzi, że pokwitowaniami tegoż Lewandowicza usprawiedliwiane są wydatki na zjazdy wojewódzkie w Wilnie, Lublinie, Brześciu n/B.

itp., a wreszcie wyszło na jaw szereg innych nieprawidłowości i niewłaściwości, jak: wpływy ze składek członkowskich nie były zapisywane do kasy, nadbranie diet przez p. Polakiewicza itp.

Podczas ostatniego posiedzenia Komisji Rewizyjnej p. Polakiewicz nie odstąpił już Komisji, a wreszcie przy pisaniu protokołu targował się i prosił, aby rzeczy nieprzyjemne nie znalazły się w protokole, a przynajmniej, aby redakcja została odpowiednio złagodzona. P. Polakiewiczowi bardzo zależało na tym, ażeby nazwisko Moraczewskiego nie figurowało w protokole. Widocznie p. Polakiewicz wstydził się za p. Moraczewskiego.

Znamienne jest, że w sprawie niezapisania do kasy Związku Gmin Wiejskich 3.300 zł subwencji od P. B. K. p. Polakiewicz czynił winnym b. dyr. Związku p. Bolesława Tkaczyka, zaś pracownik biura p. Puziewicz oświadczył, że to on wszystkiemu winien. W rezultacie jednak p. Polakiewicz na poczet tej sumy wpłacił w dzień posiedzenia Rady do kasy Związku Gmin 800 zł.

Zagadkową jest książeczka oszczędnościowa pn. „Fundusz Pracowniczy” przez którą robione są różne operacje.

Wobec tych „drobnych usterek”, Rada Naczelna przyjęła sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, odkładając decyzję o udzielenie absolutorium do czasu ustalenia stanu faktycznego przez nowo wybraną Komisję Rewizyjną i nowy Zarząd.

Nowy Zarząd wybrano w składzie następującym: prezes — gen. Lucjan Żeligowski, wiceprezesi — Władysław Spychalski i Franciszek Sauszek, członkowie Zarządu — Arseniusz Lewicki, Ludwik Czok, Michał Malczewski i Stefan Miller.

Komisja Rewizyjna — Eugeniusz Braciszewski, Stanisław Leopold i Michał Czernobaj.

W dniu posiedzenia Rada Naczelna została przyjęta przez Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza i Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego. Przewodniczył Radzie podczas audyencji Władysław Spychalski i Michał Malczewski.

Po wyborze Zarządu, następnego dnia, zebrał się Zarząd Związku Gmin Wiejskich pod przewodnictwem p. Spychalskiego, gdyż gen. Żeligowski nie był obecny w Warszawie.

Zarząd postanowił wysłać delegację do p. gen. Żeligowskiego w celu zakomunikowania o wyborze na prezesa i uproszenia o przyjęcie mandatu, a nadto postanowił:

1) zwolnić p. Karola Polakiewicza ze stanowiska redaktora „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej” bez odszkodowania,

2) zwolnić Henryka Puziewicza ze stanowiska sekretarza biura Związku Gmin,

3) zwolnić Izabelę Wichlińską ze stanowiska kancelistki.

W sprawie p. Banasia Zarząd uznał, że ustanowione dla niego stanowisko w biurze Z. G. W. „jest balastem dla Związku” i wobec tego postanowił poczynić odpowiednie kroki.

Po tych decyzjach, p. Polakiewicz, pragnąc ratować swoje stanowisko płatnego redaktora, zameldował Zarządowi, że p. p. Banaś i Janicki wnieśli skargę do Komisariatu Rządu na nieprawidłowo dokonane wybory. Wobec takiego stanowiska wiceprezesa Zarządu p. p. Spychalski i Sauszek udali się do prokuratora i złożyli zameldowanie o wszystkich nadużyciach popełnionych w Związku Gmin Wiejskich.

Ponieważ wszyscy członkowie Zarządu mieszkają poza Warszawą i przeważnie zajmują stanowiska wójtów, musieli się rozjechać w dniu 22 b. m. późno w nocy, powierzając wicedyrektorowi p. Gałczyńskiemu i p. Jezierskiemu pieczę nad lokalem i majątkiem Związku.

Na zakończenie musimy jeszcze nadmienić, że przewodniczący na posiedzeniu Rady p. Malczewski oddał protokulantowi p. Puziewiczowi protokół Komisji Rewizyjnej i rezygnację p. Polakiewicza. **Oba te dokumenty zaginęły.** Wreszcie, gdy nowo wybrany Zarząd się rozjechał, p. Polakiewicz przyszedł do biura Związku i urzęduje!

Nasuwać się refleksje. Czy w najgorszej gminie mogłoby się dziać coś podobnego.

Znamy wyrok, mocą którego praktykant biurowy w gminie został skazany na 6 miesięcy więzienia za przywłaszczenie 2 zł 90 gr opłat kancelaryjnych.

Prokurator będzie miał wdzięczną rolę do popisu.

Co na to powiedzą gminy, które są członkami Związku Gmin Wiejskich?

Na tle ostatnich, wprost rewelacyjnych wypadków w Związku Gmin Wiejskich, prasa stołeczna jak i prowincjonalna zamieściła szereg artykułów i notatek, oświetlających stosunki panujące w tej instytucji.

Dotknięty tymi artykułami, b. prezes Zarządu Z. G. W. p. Polakiewicz zapowiedział, iż przeciw niektórym pismom warszawskim, zarówno Związek Gmin Wiejskich jak i sam osobiście, wystąpi na drogę sądową.

Zapowiedź ta jest poprostu sensacyjna. Przede wszystkim dlatego, że sprawę w imieniu Związku może skierować na drogę sądową Zarząd Związku, jako

jego władza, podczas, gdy tenże Zarząd złożył już wcześniej, przez swoich wiceprezesów, zameldowanie prokuratorowi o nadużyciach, jakie miały miejsce w Związku za czasów prezesury p. Polakiewicza, a następnie dlatego, że kiedy prasa podała wiadomość o uchwaleniu przez wojewódzki zjazd delegatów gmin w Warszawie votum nieufności prezesowi Polakiewiczowi, tenże p. Polakiewicz również zapowiedział, że przeciwko tym dziennikom wystąpi na drogę sądową za zniesławienie. Kiedy więc na zjeździe w Kielcach zapytano p. Polakiewicza dla czego nie wniósł skargi do Sądu, odpowiedział, że w ogóle nie warto z prasą prowadzić procesów.

Sprawa wykrytych w Z. G. W. mankamentów zapowiada się sensacyjnie. Wkroczenie do sprawy prokuratora, na prośbę wiceprezesów Związku, z pewnością oczyści zagęszczoną w Z. G. W. atmosferę a podczas procesów sądowych, jakie zapowiedział p. Polakiewicz, niewątpliwie ujawnione zostaną dalsze rewelacyjne szczegóły, o których narazie jeszcze się nie mówi, byle tylko p. Polakiewicz, w nawale swych kłopotów, nie zapomni o wniesieniu sprawy do Sądu.

Warto jeszcze przytoczyć na tym miejscu jeden szczegół ze zjazdu delegatów gmin wiejskich woj. wołyńskiego.

Otóż w sprawozdaniu z tego zjazdu, które zostało wydrukowane w n-rze 7 „Głosu Gminy i Gromady Wiejskiej”, przypisano p. Szumielewiczowi, insp. samorz. gminnego z pow. dubieńskiego, iż w przemówieniu swym wypowiedział on takie słowa: „... mimo zadrzańnię wywołanych przez Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. doprowadzi Związek Gmin Wiejskich do tego momentu, że nastąpi uzgodnienie i zażebienie pracy tych dwóch organizacji...”.

Z przemówienia ujętego w powyższy sposób przez redakcję „Głosu Gminy Wiejskiej”, można by było wywnioskować, iż insp. Szumielewicz przypisuje Z. Z. P. S. T. **wywołanie zadrzańnię.** Tymczasem, p. insp. Szumielewicz, po przeczytaniu tego sprawozdania, wyjaśnił nam, iż sprawozdanie to nie jest zgodne z treścią jego właściwego przemówienia, albowiem mówiąc o potrzebie nawiązania porozumienia pomiędzy Związkami, absolutnie nie nie mówił, o wywoływaniu jakiegokolwiek zadrzańnię przez Z. Z. P. S. T.

W sprawie tej p. insp. Szumielewicz wniesie odpowiedni protest, my zaś notujemy tylko sam goły fakt, bez żadnych komentarzy, albowiem sam on najlepiej ilustruje całą sprawę.

Posiedzenie nowego Zarządu Związku Gmin Wiejskich

W dniu 27 kwietnia 1937 r. w lokalu Związku przy ul. Żulińskiego Nr 9 zebrał się Zarząd Związku Gmin Wiejskich, wybrany przez Radę Naczelną w dniu 20 kwietnia 1937 r. w składzie p. p.: wiceprezesa — Władysław Spychalski i Franciszek Sauszek, oraz członkowie Zarządu — Stefan Miller, Michał Malczewski, Ludwik Czok, Arseniusz Lewicki. Wszyscy zajmujący stanowiska w samorządach gminnych różnych województw. Na posiedzenie to przybył wybrany jednomyślną uchwałą Rady Naczelnej na prezesa Z. G. W. p. gen. pos. Lucjan Żeligowski. Na prośbę Zarządu o przyjęcie godności prezesa p. gen. Żeligowski oświadczył, że wybór przyjmuje.

Zaproszono również na to posiedzenie b. prezesa p. dra Karola Polakiewicza, w celu oddania agend i biura Z. G. W. P. Polakiewicz oświadczył, że w dalszym ciągu podtrzymuje zarzuty o nielegalności wyboru Zarządu i proponuje pozostawienie go na stanowisku prezesa na dalsze 14—21 dni, w celu zwołania ponownie Rady Naczelnej dla wyrównania pewnych nieformalności, proponując równocześnie wycofanie sprawy, złożonej przez nowy Zarząd prokuratorowi. Nowy Zarząd potwierdzając, że został wybrany legalnie, żądał od p. Polakiewicza oddania urzędowania nowemu Zarządowi. P. Polakiewicz wzbraniał się jednak do oddania urzędowania. P. gen. Żeligowski stwierdził, że wobec zaistnienia konfliktu między starymi a nowymi organami, urzędowania w takich warunkach przyjąć nie może. Nowowyszany Zarząd nie mogąc przyjąć dalszej odpowiedzialności za interesy Związku Gmin Wiejskich, aż do czasu wydania odpowiednich zarządzeń przez władze, które dokładnie zostały poinformowane o sytuacji w Z. G. W., postanowił rozjechać się do domu i zawiadomić o powyższej decyzji wszystkich członków Rady Naczelnej za pośrednictwem prasy. Protokół został sporządzony w obecności p. gen. pos. Żeligowskiego, jemu odczytany i przez wszystkich obecnych na posiedzeniu podpisany.

Nadto Zarząd Związku Gmin Wiejskich w osobach p. p.: W. Spychalskiego, F. Sauszka, S. Millera, M. Malczewskiego, L. Czoka i A. Lewickiego przesłał do p. Komisarza Rządu m. st. Warszawy pismo następującej treści:

„Załączamy odpis protokołu z dnia 27 kwietnia 1937 r. Nowowyszany Zarząd Związku Gmin Wiejskich donosi, że na

podstawie jednomyślnej uchwały Rady Naczelnej Z. G. W. w Warszawie, powziętej na posiedzeniu w dniu 20 kwietnia 1937 r., mocą której został wybrany na stanowisko prezesa Z. G. W. p. gen. pos. Lucjan Żeligowski, godność tę w dn. 27 b. m. przyjął. W związku ze skargą z dnia 20 kwietnia 1937 r., złożoną do Komisariatu Rządu przez p. Józefa Banasia i Piotra Janickiego, wyjaśniamy:

1) b. prezes p. dr Karol Polakiewicz przewodniczył na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 20 kwietnia 1937 r. aż do chwili odczytania protokołu Komisji Rewizyjnej, po czym radny p. Michał Czernobaj zgłosił wotum nieufności dla Zarządu i prezesa p. dra Polakiewicza. Po zgłoszeniu tego wniosku o wotum nieufności, p. dr K. Polakiewicz zgłosił pisemną rezygnację z mandatu prezesa za cenę wycofania przez p. Czernobaj wniosku wotum nieufności dla niego i tylko pod warunkiem zgłoszenia pisemnej rezygnacji złożonej na ręce wnioskodawcy i natychmiastowego ustąpienia z prezesury, p. Czernobaj wniosek o wotum nieufności wycofał.

Po rezygnacji p. dra K. Polakiewicza, na skutek uchwały Rady Naczelnej dalszym obradom przewodniczył jednogłośnie wybrany członek Rady Naczelnej p. Michał Malczewski i nikt z członków Rady nie wniósł jakiegokolwiek zastrzeżenia przeciw nieprawidłowości lub stronnictwu przewodnictwa;

2) lista osób, uprawnionych do udziału w posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 20 kwietnia r. b., została ustalona zgodnie ze stanem faktycznym jeszcze pod przewodnictwem p. dra K. Polakiewicza.

Ustalono, że p. Józef Banaś, piastujący godność członka Rady Naczelnej zeszłorocznej kooptacji na podstawie § 22 pkt. c) statutu, utracił mandat członka Rady Naczelnej z chwilą zaangażowania go do biura Związku w charakterze płatnego i zależnego służbowo funkcjonariusza;

3) skarga, że grupa 17 członków Rady nie dopuściła do udziału innych członków Rady nie jest zgodna z prawdą. Świadczy o tym choćby fakt, że zgodnie z § 22 ust. 2 statutu Rada Naczelna składa się w ogóle z 20 członków;

4) zmiana § 36 statutu, uchwalona przez Radę Naczelną na posiedzeniu w dniu 20 kwietnia 1937 r. polega jedynie i wyłącznie na tym, że pozbawiono redaktora czasopisma organu Związku — członkostwa w Zarządzie z głosem

stanowczym, zaś dyr. Związku zamiast głosu stanowczego, przyznano głos doradczy w Zarządzie. Wobec tego, nie zmieniając liczby Zarządu, powiększono jego skład przez dwóch członków pochodzących z wyboru i reprezentujących niezależny czynnik społeczny. Chciano przez to uniknąć na przyszłość przewagi w Zarządzie zależnego czynnika pracowniczego;

5) Rada Naczelna wysłuchiwała sprawozdania Komisji Rewizyjnej i wyjaśnień Zarządu jeszcze pod przewodnictwem p. dra K. Polakiewicza i przyjęła je do wiadomości z zastrzeżeniem, że udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi nastąpi dopiero po szczegółowym zbadaniu całokształtu gospodarki finansowej Związku Gmin, przez nowowyszbraną Komisję Rewizyjną. Ponieważ wiceprezesa nowego Zarządu p. p. Franciszek Sauszek i Władysław Spychalski zameldowali prokuraturze o niewłaściwej gospodarce Z. G. W., przeto należy mieć nadzieję, że ocena tej działalności wypadnie obiektywnie;

6) wprowadzie drobna i nieistotna zmiana § 36 statutu Z. G. W. nie została jeszcze zarejestrowana w Komisariacie Rządu, lecz, gdy się zważy, że zmiana ta ma na celu sanację stosunków i zabezpieczenie instytucji przez insynuwacjami na przyszłość, że Z. G. W. istniał od r. 1925 do 1933 bez zalegalizowanego statutu, wyrażamy głębokie przekonanie, że ta drobna zmiana statutu nie da podstawy do uniemożliwienia działalności nowowyszbranemu Zarządowi Z. G. W.“.

Poza tym prezydium Zarządu powierzyło pracownikom biura Z. G. W. p. p. Gałczyńskiemu i Jezierskiemu opiekę nad całością biura i majątku Z. G. W.

Na marginesie godzi się nadmienić, że p. dr Polakiewicz, na posiedzeniu nowego Zarządu, powoływał się na wszystko co mu jest najdroższego i prosił Zarząd o wycofanie z prokuratury sprawy, dotyczącej nadużyć w Z. G. W., dokonanych podczas jego prezesowania. Gdy prośby nie pomogły, p. dr Polakiewicz przysłał jedną z pracownic biura, ażeby i ona prosiła Zarząd o cofnięcie oskarżenia. Niestety, ani prośba p. Polakiewicza, ani prośby niewieście nie mogły wzruszyć Zarządu, bowiem z chwilą, gdy prokurator dowiedział się o przestępstwach, sprawa stała się jego własnością.

DOM I RODZINA

Zojana

PRZYJMujemy GOŚCI

Jak udekorować stół

Nasze życie towarzyskie i nasze przyjęcia domowe — to obszerna dziedzina wiele jeszcze pozostawiająca do życzenia i wiele nam, paniom domu, nastroczająca nieraz trudności.

Niestety, dziś jeszcze u nas panuje wszechwładnie zasada, że zapraszając gości, o wiele więcej myślimy o tym, co dać im do zjedzenia, niż o tym, jak wytworzyć odpowiednią i miłą atmosferę zebrania. Ale ta, że się tak wyrażę, „wewnętrzna“ strona naszego życia towarzyskiego stanowi bogaty temat rozważań, który wymagałby obszerniejszego omówienia. Zaznaczę więc narazie jedynie, iż gdybyśmy obniżyli stopę naszych przyjęć, mniej siłąc się na ich wystawność, pozwoliłoby nam to znacznie częściej korzystać z rozrywki, jaką jest spędzenie kilku godzin w gronie miłych nam osób.

Skoro jednak owe przyjęcia stanowią dotychczas tak ważną stronę naszych zebrań towarzyskich — to należy im się kilka uwag. Każda z gospodyń, wkładając w urządzenie mniejszego, czy większego przyjęcia dużo wysiłków i starań, pragnie by ono jak najlepiej wypadło. A w tym celu musi być wszystko odpowiednio zorganizowane. Chociaż nie wątpię, że każda z pań posiada w tym kierunku wiele wrodzonego instynktu, intuicji, a nawet praktyki, to jednak często drobne pozornie zagadnienia nastroczają trudności i okazuje się, że ta zdawałoby się tak łatwa sprawa, nie jest wcale taka prosta.

Pragnąc tedy pomówić z Panią trochę na ten temat, staję od razu przed taką liczbą zagadnień, że nie wiem jak z tego wybrnąć.

Zapraszamy więc gości, powiedzmy, na wieczór i od razu stajemy przed pytaniem? Czy urządzić kolację zasiadaną, czy tak modne obecnie przyjęcie bufetowe? Będzie to przede wszystkim zależało od ilości zaproszonych osób oraz od ilości posiadanej przez nas dobrej zastawy stołowej, a więc porcelany, szkła, sztućców, serwet. Przyjęcia bufetowe, dopuszczające różnorodność zastawy, są dla gospodyń z tych i innych jeszcze względów znacznie wygodniejsze i temu zawdzięczają swe rozpowszechnienie.

Specjalną umiejętnością jest odpowiednie nakrycie stołu, rozmieszczenie zastawy (inne przy różnych rodzajach posiłków). Tu osobną dziedzinę stanowią

„herbatki“ popołudniowe, gdzie zastawa dostosowana być musi do roznoszenia posiłku wśród gości w miarę ich przechodzenia.

Innymi dziedzinami są takie zagadnienia, jak sporządzenie jadłospisu odpowiedniego do rodzaju przyjęcia, podawanie półmisek przy stole i w ogóle pomoc służby, zwłaszcza, gdy nie jest ona dostatecznie wykwalifikowana, następnie tak często sprawiające kłopot zadanie rozmieszczenia gości przy stole, a wreszcie — i nasza osobista sprawa — umiejętne ubranie się, dostosowanie toalety do rodzaju przyjęcia.

Jeżeli tematy te interesują Panię lub chciałyby Pani uzyskać odpowiedź na jakieś wątpliwości czy zapytania, proszę o przesłanie paru słów pod adresem naszego dodatku „Dom i Rodzina“, a najchętniej służę wyjaśnieniami.

Obecnie zaś chciałabym zwrócić uwagę na jedną jeszcze stronę tego tematu, nie objętą poprzednio wymienionymi zagadnieniami. Jest nią dekoracja stołu. Dobry gust, jaki w tym kierunku okaże pani domu, może zatrzeć niejedynemu brak i przyczyni się wydatnie do dobrego wrażenia oraz nastroju zebranych gości. Nic też dziwnego, że dzisiaj na ten punkt przyjęć zwracana jest duża uwaga. O zainteresowaniu dekoracją stołów świadczy również fakt, że zorganizowaną w ubiegłym roku w Warszawie wystawę stołów, trwającą zaledwie tydzień, zwiedziło 12.000 osób. W Warszawie także urządzony był kurs dekoracji stołów dla pań z dyplomacji.

My, wprawdzie nie urządzamy przyjęć dla dyplomatów ani zagranicznych gości, niejednokrotnie jednak zdarza się, że przyjmujemy kogoś z przyjezdnych, jakieś wybitniejsze osobistości, lub urządzamy zbiorowe przyjęcia z okazji zjazdów, jakich uroczystości itp. Zresztą, ładnie przybrany stół powinien towarzyszyć nie tylko wystawnym, lecz i skromnym przyjęciom.

A więc dobrze pomyślana dekoracja stołu powinna tworzyć całość kompozycyjną. Na to, aby się ona uwypukliła, trzeba koniecznie pamiętać, by nie łączyła się ona bezpośrednio z nakryciem, wytworzy to bowiem wrażenie przeładunku.

W tym celu należy stół podzielić na trzy pasy. Szerokość ich będzie oczywiście zależała od szerokości stołu. Pierwszy pas stanowić będą nakrycia dla pojedynczych osób, złożone z części użytko-

wych zastawy. Drugi — to wolna przestrzeń, dzieląca od trzeciego pasa — dekoracji środka stołu. Zwrócić należy uwagę, by żaden z tych pasów nie był równej szerokości. Nakrycia zajmują najmniej zależną od nas ilość miejsca, najwięcej może być pas wolny, reszta pozostaje na dekorację.

Przy wąskim stole należy unikać dużych elementów dekoracyjnych, formą i wielkością zbliżonych do użytkowych (np. dużych waz, talerzy). Znacznie lepsze usługi oddadzą nam tu małe wazki, rynienki szklane (jakie często mamy na toalecie, przechowując w nich różne przybory), poprostu spodeczki do konfitur, lub gliniane miseczki ludowe. Napemiamy je jednakowymi, ale wcale nie wyszukany koniecznie kwiatkami, takimi, jakie mamy pod ręką, układając je płasko. Musimy bowiem pamiętać, że obecnie istnieje moda niskiego dekorowania stołu, aby ozdoby te nie dzieliły od siebie biesiadników.

Poza kwiatami bardzo modne są lichtarze (również niezbyt wysokie) z kolorowymi świecami, których barwę dobieramy do ogólnego tła dekoracji, ustawiamy także niskie patery z owocami. Wszystko to jednak nie może stanowić przeładunku, rozmieszczone w odstępach od siebie i wypełniając jedynie przeznaczony na dekorację środkowy pas stołu.

Wspomnieliśmy już jednak o konieczności powiązania ze sobą tych szczegółów ornamentacyjnych. Do tego służyć może pas pięknego haftu, koronki lub tkaniny barwnej. Ładnie wygląda ułożona na środku obrusa kratka lub deseń ze złotych nici, sznureczków lub wąskich wstążeczek odpowiedniego koloru. Bardzo modne są wąskie tafle szklane, biegnące przez środek stołu, lub krótsze, umieszczone na dwóch jego końcach. Przy nakrywaniu stołu bez obrusa, a jedynie na serwetkach, odpowiednie mniejsze serwetki lub pasy zdobią środek stołu. Na tych wiązaniach dekoracyjnych ustawia się wymienione już poprzednio ozdoby.

Można również używać do dekoracji stołów figurek z ceramiki, ozdób metalowych, szklanych itp., przedmioty te muszą już jednak posiadać prawdziwie artystyczną wartość, inaczej lepiej się nimi nie posiłkować.

Pomysłów może tu być tysiące, a nagrodą — pięknie wyglądający stół. Dla tej nagrody warto się trochę potrudzić.

KRONIKA

POSIEDZENIE RADY INSTYTUTU KOMUNALNEGO

Odbyło się posiedzenie Rady Instytutu Komunalnego w Warszawie, na którym przyjęto projekt budżetu Instytutu i zatwierdzono plan działalności Instytutu na okres 1937/38.

Na wstępie obrad dr Brzeziński, dyrektor Instytutu, przedstawił krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności władz Instytutu. Organizacja Instytutu zbiegła się z organizacją pierwszych organizowanych przez Instytut kursów, a mianowicie: 5-miesięcznego kursu dla sekretarzy gminnych i sekretarzy zarządów miejskich mniejszych miast niewydziałonych oraz 3-miesięcznego kursu dla pomocników sekretarzy gminnych. Na kursie 5-miesięcznym jest 47 słuchaczy, na kursie 3-miesięcznym 37 słuchaczy. Przybyli oni ze wszystkich województw Rzeczypospolitej (oprócz wojew. śląskiego). Co do warunków materialnych, na jakich przybyli na kursy — 43 otrzymało urlop płatny i inne pomoce (np. zwrot kosztów podróży, zwrot opłaty czesnego, stała subwencja miesięczna lub jednorazowa), 14 otrzymało tylko urlop płatny, 25 urlop bezpłatny, lub też urlop bezpłatny i pewne pomoce (np. opłata czesnego, subwencja itp.) za jednego czesnego, opłacił Zakład Ubezpieczeń Społecznych, jeden otrzymał urlop płatny w 75%.

Dyrektor scharakteryzował następnie programy naukowe kursów i tendencje, jakimi władze Instytutu przy ustalaniu

tych programów się kierowały, oraz przedstawił ustalone przez Zarząd budżety obu kursów.

Ustalając plan działalności Instytutu na rok 1937/38 Rada postanowiła:

prowadzić kursy 3-miesięczne dla pracowników administracji gminnej oraz kursu 5-miesięcznego dla sekretarzy gminnych i sekretarzy zarządów miejskich mniejszych miast niewydziałonych w półroczu zimowym i letnim roku 1937/8;

prowadzić kursy dla inspektorów powiatowych samorządu gminnego;

zorganizować w porozumieniu z gminą m. st. Warszawy wieczorowe kursy dla urzędników referendarskich zarządu miejskiego m. st. Warszawy;

prowadzić dalsze prace, mające na celu stworzenie z Instytutu centrum akcji szkolenia pracowników samorządowych oraz ośrodka prac naukowo-badawczych dla potrzeb samorządu.

Nadto Rada uchwaliła:

1) Zwrócić się do Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie z prośbą o przyspieszenie przekazania biblioteki Kursów Administracji Komunalnej Instytutowi Komunalnemu w Warszawie.

2) Zwrócić się do odpowiednich władz i organizacji z przedstawieniem konieczności rozpowszechnienia instytucji powiatowych funduszy dokształcania pracowników samorządowych, jako jedynie umożliwiających planową akcję doszkalania pracowników samorządowych.

Przegląd wydawnictw

Lebkowski J.: „ORANŻERIE, CIEPLARNIE I INNE BUDYNKI OSZKŁONE — ICH BUDOWA I UŻYTKOWANIE”. Z 60 rys. — Warszawa. zł 4.80.

Budowanie szklarni wymaga gruntownej wiedzy technicznej, skojarzenia pracy architekta z ogrodnikiem i prócz znajomości nowości z tych dziedzin, wiele praktyki.

Na Zachodzie — w Belgii, Holandii czy Niemczech od dawna bardzo rozpowszechnione są wszelkiego rodzaju budowle szklarniowe i u nas coraz więcej zaczynają się tym zajmować nie tylko ogrodnicy, ale i kapitaliści, przedsiębiorcy, szukający korzystnej lokaty kapitału. Najwymowniej świadczy to o korzyściach hodowli szklarniowych, a literaturze naszej dotychczas brak było książki uczącej o budowie i eksploatacji cieplarni. Omawiana książka podaje potrzebne do tego wiadomości, dotyczące nie tylko budynków dużych, lecz głównie mniejszych, których budowę samemu można przedsięwziąć.

Dwory i ogrodnicy nie prowadzący jeszcze hodowli szklarniowych, zapoznawszy się z powyższą książką, będą mogli śmiało do eksploatacji tego działu ogrodnictwa przystąpić.

E. Nehring: „UPRAWA WARZYW NA WŁASNY UŻYTEK”. Z 16 ryc. Wydanie III. Warszawa. zł 1.50.

W wymienionej książeczce czytelnicy nasi znajdą najlepsze, bo treściwe wskazówki, ile, czego i jak należy uprawiać we własnym ogródku, aby osiągnąć największą korzyść, a nasze panie domu dowiedzą się ze specjalnej tabeli, ile w każdej spożywanej roślinie znajduje się witamin i jakich A, B, C czy D.

Ze książeczka ta była bardzo potrzebna i jakim cieszy się uznaniem, świadczy najlepiej już trzecie, w krótkim czasie, jej wydanie.

E. Nehring: „KWIATY CIĘTE W MIESZKANIU”. Z 21 ryc. Warszawa. — zł 1.50.

Kwiat cięty w mieszkaniu nie ustępuje roślinom w doniczkach, a nawet je

zwycięża, dając zawsze pachnące o pięknych kształtach i barwach kwiaty. Nie jest jednak rzeczą łatwą utrzymanie kwiatów ciętych jak najdłużej w stanie świeżym, a w literaturze naszej brak było po temu wskazówek.

Książeczka ta podaje, jak najwłaściwiej użyć kwiatów ciętych do ozdabiania mieszkań i jak, ażeby przedwcześnie nie więdnęły, pielęgnować. Ponadto autor wskazuje jak zestawiać kwiaty według kolorów i zapachów, dobór naczyni dla szarmonizowania z kwiatami, jak robić wiązanek i bukiety, gdzie trzymać kwiaty cięte w mieszkaniu, a nawet jak kwiaty kupować aby uniknąć nabycia zaraz więdnących. Podane są także środki chemiczne do stosowania dla przedłużenia świeżości kwiatów, jak również sposoby suszenia i odpowiedniego konserwowania. Wszystko ilustrowane 21 ładnymi rycinami.

St. Brzozowski: „ELEMENTARZ OGRODNICZY” dla ogrodników i amatorów ogrodnictwa. — Warszawa. — zł 1.50.

Jest wiele książek traktujących o ogrodnictwie, które każdy w większej lub mniejszej ilości posiada w swej bibliotece, ale tak bywa przeważnie, że gdy się czego szuka w takiej książce, to nie można znaleźć, trzeba wertować i w spisie rzeczy i w treści w wielu miejscach, nim się pożądaną ustęp znajdzie.

I oto, co za wspaniała książeczka dla ogrodników i amatorów ogrodnictwa. Nie trzeba szukać i wertować, co chcesz od razu znajdziesz, każde słowo w alfabetycznym porządku, treściwie, jasno, gruntownie objaśnione. Cała wiedza ogrodnicza rozbita na atomy nazw.

Ogrodnik zawodowy może przypomnieć sobie w każdej chwili najniezbędniejsze. Amator — dowiaduje się czego pragnie natychmiast, bez konieczności zapoznawania się z całością książki, więc bez zachodu może dowiedzieć się, co należy czynić lub kontrolować swe wyczyny ogrodnicze.

Książka napisana przez doświadczonego praktyka, świetnego ogrodnika i zasłużonego popularyzatora wiedzy ogrodniczej.



Wycinki prasowe.

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka nr 5 (tel. 9-41-53).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozolimska 85 Telefon Nr. 726-19

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 4601

PRENUMERATA: roczna — zł. 10.—, kwartalna — zł. 2.50

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEN: Ogłoszenia poza tekstem: 1 str. — 200 zł.; ½ str. — 100 zł.; 1/3 str. — 70 zł.; ¼ str. — 50 zł.; 1/6 str. — 35 zł.; 1/8 str. — 25 zł. — Za wiersz 1 mm. lub jego miejsce na szerokości 1 szpalty (przy układzie 3-szpaltowym) 1 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej. Ogłoszenia (konkursy) instytucji samorządowych, nadesłane bezpośrednio do Administracji o 20% taniej.

POŚREDNICTWO PRACY

POMOCNIK SEKRETARZA gm. z pow. stołpeckiego pragnie zamienić swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne w innym powiecie. Zgłoszenia kierować do Związku powołując się na znak App-III/1164.

POMOCNIK SEKRETARZA gm. z pow. błońskiego pragnie zamienić swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne w innym powiecie podstołecznym. Zgłoszenia kierować do Związku powołując się na znak App-III/1170.

INŻYNIER AGRONOM z kilkunastoletnią pracą w samorządzie i w organizacjach rolniczych na stanowisku kierowniczym — pragnie zamienić dotychczasową miejscowość pracy. Doświadczenie, znajomość i wyniki pracy duże. Referencje. Zgłoszenia z podaniem warunków pracy i płacy kierować prosimy do Redakcji „Pracownika Samorządowego” dla W. — organiz. J. Z.

SEKRETARZ GMINNY z pow. podstołecznego zamieni swoje stanowisko ze względów pozasłużbowych na równorzędne w innym powiecie. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/1332.

JEDEN Z POMOCNIKÓW sekr. gm. z pow. siedleckiego pragnie zamienić swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne w innym powiecie. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/494.

INŻYNIER BUDOWNICZY uprawniony na stanowisku, z długoletnią praktyką poszukuje pracy odpowiedzialnego kierownika budowy. Zgłoszenia do Redakcji dla czł. nr 13646.

PRAKTYKANT BIUROWY zarządu gminnego z pow. kamień-koszyrskiego, pragnie zamienić swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne w innym powiecie. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/107.

LEKARZ WETERYNARII z długoletnią pracą samorządową poszukuje stanowiska w samorządzie miejskim, wiejskim lub powiatowym. Zgłoszenia do Adm. „Pracownika Samorządowego” dla Cz. St. organiz.

INŻYNIER TECHNOLOG, lat 44, z 20-letnią praktyką fabryczną oraz w dziedzinie budowy dróg i mostów, dobry organizator i administrator przyjmie odpowiednie stanowisko w samorządzie miejskim lub powiatowym. Oferty do Redakcji „Pracownika Samorządowego” dla „L. Sz.”.

SEKRETARZ GMINNY poszukuje posady: sekretarza, buchaltera lub innej w samorządzie. Oficer rezerwy z ochotników W. P., były skarbowiec, buchalter, bankowiec. Kresowiak. Wiek średni. Żonaty. Wszechstronna wiedza fachowa. Pierwszorzędne referencje. Zgłoszenia: Administracja „Pracownika Samorządowego” Warszawa, Al. Jerozolimska 85, pod nr 10977.

NADZÓR WETERYNARYJNY

W ŚWIEŹLE
OBOWIĄZUJĄCYCH
PRZEPISÓW

jedyny z dziedziny nadzoru
weterynaryjnego podręcznik
zawierający przepisy który-
mi posilkować się muszą Za-
rządy Gminne Organy nad-
zoru oraz Rolnicy i Hodowcy

Cena egz. bez kosztów przesyłki 1 zł 50 gr

DO NABYCIA

**W SKŁADNICY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.**

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 85 TELEFON 726-21

DRUKARNIA

ZWIĄZKU ZAWODOW.
PRACOWNIKÓW
SAMORZĄDU
TERYTORYALNEGO R. P.

WARSZAWA
AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 726-23

WYKONYWA SZYBKO I DOKŁADNIE
PO CENACH UMIARKOWANYCH

KOSZTORYSY
I OFERTY
KALKULACYJNE
DOSTARCZAMY
NA KAŻDE
ŻĄDANIE
BEZPŁATNIE

WSZELKIE
ROBOTY
DRUKAR-
SKIE OD
NAJPO-
WAŻNIEJ-
SZYCH DO
NAJDROB-
NIEJSZYCH

0705, 18851 / 19 / 9

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23